

Rzetelna praca źródłem siły Polski i pomysłowości Polaków

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 98 (8486) Białystok — Łomża — Suwałki, 29—30 kwietnia 1978 r. Nakład: 179.962 Cena 1 zł

W Policach
powstanie
duży port
morski

SZCZECIN (PAP) — Wybrzeże Szczecińskie wzbudziło się niebawem o trzeci duży port morski. W tych dniach rozpoczęto tu budowę nowego portu w Policach. Inwestycja, która zgodnie z uchwałą rządu realizowana ma być w ciągu trzech lat, sfinansowana została nad Zalewem Szczecińskim, w rejonie tzw. „młanki polickiej” w odległości około 3 km od zakładu chemicznego „Police”. Port w Policach będzie miał powierzchnię 100 ha i przeludkowaną ścieżką dojazdową do Polic.

W Policach powstanie duży port morski. Inwestycja, która zgodnie z uchwałą rządu realizowana ma być w ciągu trzech lat, sfinansowana została nad Zalewem Szczecińskim, w rejonie tzw. „młanki polickiej” w odległości około 3 km od zakładu chemicznego „Police”. Port w Policach będzie miał powierzchnię 100 ha i przeludkowaną ścieżką dojazdową do Polic.

Święto
transportowców
i drogowców

I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Władysław Juskiewicz spotkał się z kierowcami i kierowkami transportowców i drogowców, którzy w tym roku świętują 30-lecie powstania Związku Zawodowego Transportowców i Drogowców. W spotkaniu uczestniczyli także wójtowie i sekretarze KW PZPR — Stanisław Zieliński.

Dyskutowano na temat trudnych zadań, jakie czekają załogi 21 przedsiębiorstw transportowych, gospodarskich samochodowych i pracowników służby drogowej w bieżącym roku oraz latych przyszłości. Sieć dróg jest znacznie mniejsza niż średnio w kraju. Stąd wynikają trudności w przewożeniu towarów, rozwoju turystyki i komunikacji. Na podkreślenie zasługuje fakt, że drogowcy niwelują wspomniane dysproporcje, regularnie przekraczając planowe zadania.

Dziękując im za tę aktywną postawę, I sekretarz KW PZPR — Władysław Juskiewicz zwrócił uwagę na potrzebę wzmożenia wysiłków na rzecz gospodarczego rozwoju województwa. (apo)

Edward Gierek wśród górników kopalni „Sosnowiec”

KATOWICE (PAP) — 28 bm. w przededniu Pierwszomajowego Święta I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek uczestniczył w zebraniu swojej macierzystej organizacji partyjnej w kopalni „Sosnowiec”. Obecny był również członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński.

Ponad 100-letnia kopalnia „Sosnowiec”, zakład o bogatych tradycjach rewolucyjnych, należy do grona przodujących kopalń polskiego przemysłu węglowego. Jak zawsze, Święto 1 Maja zalogi wita wzmożonym rytmem pracy i aktywnością społeczną. Od początku br. dzięki ofiarności górniczych kolektywów, kierowanych przez prężną, ponad 1800-osobową organizację partyjną — kopalnia dostarczała gospodarce narodowej ponad 7 tys. ton węgla dodatkowego.

Systematycznie postępuje proces mechanizacji i koncentracji wydobycia, wzrasta wydajność i poprawiają się warunki pracy górników. O problemach związanych z doskonaleniem form i metod pracy partyjnej, z dalszym rozwojem kopalni, o licznych inicjatywach podejmowanych na rzecz stałego poprawy warunków pracy i życia załogi mówili podczas zebrania: I sekretarz KC PZPR — Waldemar Baranek, dyrektor kopalni — Jan Rodoła, oraz przedstawiciele górniczych kolektywów: Henryk Drozd, Jolanta Zakrzewska i Bogusław Knafl.

Osiągnięcia sosnowieckich komunistów, program rozwoju i modernizacji miasta, w którego realizację ogromny wkład pracy społecznej wnoszą załogi miejscowych zakładów przemysłowych — przedstawił I sekretarz KM PZPR w Sosnowcu — Stanisław Gurgul.

Na zakończenie zebrania zabrał głos Edward Gierek, który wyraził nadzieję, że załogi kopalni „Sosnowiec” w tym roku osiągną sukcesy w walce o lepsze warunki pracy i życia.

Święto 1 Maja zalogi wita wzmożonym rytmem pracy i aktywnością społeczną. Od początku br. dzięki ofiarności górniczych kolektywów, kierowanych przez prężną, ponad 1800-osobową organizację partyjną — kopalnia dostarczała gospodarce narodowej ponad 7 tys. ton węgla dodatkowego.

Systematycznie postępuje proces mechanizacji i koncentracji wydobycia, wzrasta wydajność i poprawiają się warunki pracy górników. O problemach związanych z doskonaleniem form i metod pracy partyjnej, z dalszym rozwojem kopalni, o licznych inicjatywach podejmowanych na rzecz stałego poprawy warunków pracy i życia załogi mówili podczas zebrania: I sekretarz KC PZPR — Waldemar Baranek, dyrektor kopalni — Jan Rodoła, oraz przedstawiciele górniczych kolektywów: Henryk Drozd, Jolanta Zakrzewska i Bogusław Knafl.

Osiągnięcia sosnowieckich komunistów, program rozwoju i modernizacji miasta, w którego realizację ogromny wkład pracy społecznej wnoszą załogi miejscowych zakładów przemysłowych — przedstawił I sekretarz KM PZPR w Sosnowcu — Stanisław Gurgul.

Systematycznie postępuje proces mechanizacji i koncentracji wydobycia, wzrasta wydajność i poprawiają się warunki pracy górników. O problemach związanych z doskonaleniem form i metod pracy partyjnej, z dalszym rozwojem kopalni, o licznych inicjatywach podejmowanych na rzecz stałego poprawy warunków pracy i życia załogi mówili podczas zebrania: I sekretarz KC PZPR — Waldemar Baranek, dyrektor kopalni — Jan Rodoła, oraz przedstawiciele górniczych kolektywów: Henryk Drozd, Jolanta Zakrzewska i Bogusław Knafl.

Osiągnięcia sosnowieckich komunistów, program rozwoju i modernizacji miasta, w którego realizację ogromny wkład pracy społecznej wnoszą załogi miejscowych zakładów przemysłowych — przedstawił I sekretarz KM PZPR w Sosnowcu — Stanisław Gurgul.

Na zakończenie zebrania zabrał głos Edward Gierek, który wyraził nadzieję, że załogi kopalni „Sosnowiec” w tym roku osiągną sukcesy w walce o lepsze warunki pracy i życia.

Święto 1 Maja zalogi wita wzmożonym rytmem pracy i aktywnością społeczną. Od początku br. dzięki ofiarności górniczych kolektywów, kierowanych przez prężną, ponad 1800-osobową organizację partyjną — kopalnia dostarczała gospodarce narodowej ponad 7 tys. ton węgla dodatkowego.

Systematycznie postępuje proces mechanizacji i koncentracji wydobycia, wzrasta wydajność i poprawiają się warunki pracy górników. O problemach związanych z doskonaleniem form i metod pracy partyjnej, z dalszym rozwojem kopalni, o licznych inicjatywach podejmowanych na rzecz stałego poprawy warunków pracy i życia załogi mówili podczas zebrania: I sekretarz KC PZPR — Waldemar Baranek, dyrektor kopalni — Jan Rodoła, oraz przedstawiciele górniczych kolektywów: Henryk Drozd, Jolanta Zakrzewska i Bogusław Knafl.

Osiągnięcia sosnowieckich komunistów, program rozwoju i modernizacji miasta, w którego realizację ogromny wkład pracy społecznej wnoszą załogi miejscowych zakładów przemysłowych — przedstawił I sekretarz KM PZPR w Sosnowcu — Stanisław Gurgul.

Na zakończenie zebrania zabrał głos Edward Gierek, który wyraził nadzieję, że załogi kopalni „Sosnowiec” w tym roku osiągną sukcesy w walce o lepsze warunki pracy i życia.

Święto 1 Maja zalogi wita wzmożonym rytmem pracy i aktywnością społeczną. Od początku br. dzięki ofiarności górniczych kolektywów, kierowanych przez prężną, ponad 1800-osobową organizację partyjną — kopalnia dostarczała gospodarce narodowej ponad 7 tys. ton węgla dodatkowego.

Systematycznie postępuje proces mechanizacji i koncentracji wydobycia, wzrasta wydajność i poprawiają się warunki pracy górników. O problemach związanych z doskonaleniem form i metod pracy partyjnej, z dalszym rozwojem kopalni, o licznych inicjatywach podejmowanych na rzecz stałego poprawy warunków pracy i życia załogi mówili podczas zebrania: I sekretarz KC PZPR — Waldemar Baranek, dyrektor kopalni — Jan Rodoła, oraz przedstawiciele górniczych kolektywów: Henryk Drozd, Jolanta Zakrzewska i Bogusław Knafl.

Osiągnięcia sosnowieckich komunistów, program rozwoju i modernizacji miasta, w którego realizację ogromny wkład pracy społecznej wnoszą załogi miejscowych zakładów przemysłowych — przedstawił I sekretarz KM PZPR w Sosnowcu — Stanisław Gurgul.

Na zakończenie zebrania zabrał głos Edward Gierek, który wyraził nadzieję, że załogi kopalni „Sosnowiec” w tym roku osiągną sukcesy w walce o lepsze warunki pracy i życia.

Święto 1 Maja zalogi wita wzmożonym rytmem pracy i aktywnością społeczną. Od początku br. dzięki ofiarności górniczych kolektywów, kierowanych przez prężną, ponad 1800-osobową organizację partyjną — kopalnia dostarczała gospodarce narodowej ponad 7 tys. ton węgla dodatkowego.

Systematycznie postępuje proces mechanizacji i koncentracji wydobycia, wzrasta wydajność i poprawiają się warunki pracy górników. O problemach związanych z doskonaleniem form i metod pracy partyjnej, z dalszym rozwojem kopalni, o licznych inicjatywach podejmowanych na rzecz stałego poprawy warunków pracy i życia załogi mówili podczas zebrania: I sekretarz KC PZPR — Waldemar Baranek, dyrektor kopalni — Jan Rodoła, oraz przedstawiciele górniczych kolektywów: Henryk Drozd, Jolanta Zakrzewska i Bogusław Knafl.

Osiągnięcia sosnowieckich komunistów, program rozwoju i modernizacji miasta, w którego realizację ogromny wkład pracy społecznej wnoszą załogi miejscowych zakładów przemysłowych — przedstawił I sekretarz KM PZPR w Sosnowcu — Stanisław Gurgul.

Na zakończenie zebrania zabrał głos Edward Gierek, który wyraził nadzieję, że załogi kopalni „Sosnowiec” w tym roku osiągną sukcesy w walce o lepsze warunki pracy i życia.

Święto 1 Maja zalogi wita wzmożonym rytmem pracy i aktywnością społeczną. Od początku br. dzięki ofiarności górniczych kolektywów, kierowanych przez prężną, ponad 1800-osobową organizację partyjną — kopalnia dostarczała gospodarce narodowej ponad 7 tys. ton węgla dodatkowego.

IDEE I LUDZIE

STANISŁAW ZAGÓRSKI: Wkrótce minie już trzy lata od utworzenia województwa łomżyńskiego. Jak wykorzystaliście ten czas?

WALDEMAR SZPALIŃSKI: Jeśli powiem, że go nie zmarnowaliśmy, będzie to oczywiście, że aż obrażające, szczególnie tych, których zapamiętałem z województwa. We wszystkich przedsiębiorstwach sprzyjały nam: młodość i samodzielność — atuty, które na etapie początku mają ogromną siłę.

S.Z.: A nie jest to tak jak z młodym rolnikiem przejmującym gospodarstwo: plany i nadzieje obryzanie, a do pracy — często — tylko plug i brzoza?

W.S.: Zawsze od czegoś trzeba zacząć. Pierwsze kroki łatwiejsze, kiedy przejmujemy się zasobami gospodarstwa. A jak nie, to trzeba się powołać i uparcie dorabiać. W takiej sytuacji znalazło się nasze województwo. Toteż nie ma u nas fałszywek, naturalną koleją rzeczy każdy dzień zapisujemy uporczywą pracą. Jest jednak widoczny wokół stały postęp. Najbardziej w budownictwie. I to nie tylko w Łomży, która buduje się tak szybko jak nigdy w swoich długich dziejach. Także w innych miastach i na wsi.

Nasz przemysł co prawda nie tak duży jak gdzie indziej, w okresie istnienia województwa podwoił swoją produkcję. Zrobiliśmy równocześnie ogromny krok w rozwoju specjalizacji gospodarstw rolniczych, w podnoszeniu kultury rolniczej.

Warto dodać, że trzykrotnie wzrosły nakłady inwestycyjne. Owe wzrost był jednak daleki od potrzeb i oczekiwań. Ważne jednak, że przy rozdysponowaniu tego funduszu istniało społeczne przekonanie o jego sprawiedliwym podziale, o znajomości najpilniejszych potrzeb i możliwości uzyskania największych efektów.

S.Z.: Wiele nowych województw miało spore kłopoty z pełnym zespoleniem terenów, z których powstały...

W.S.: Uprzedzę wasze pytanie. U nas proces scalania organizmu wojewódzkiego przebiegał bez zakłóceń. Stanowimy zwarty, jednolity organizm społeczno-gospodarczy. Co prawda występujące wciąż jeszcze utrudnienia komunikacyjne oddziałają jak gdyby niekiedy, położone na obrzeżach, gminy od siedziby województwa, ale istnieją bliskość kulturowa, naturalne ciągi do Łomży jako głównego ośrodka.

S.Z.: Województwo na dorobku, więc jakie przeszkody na drodze rozwoju?

W.S.: Wolalbym mówić o szansach, chociaż i te często wyrastają z trudności. Podkreślam wielkie ambicje i aspiracje, które towarzyszyły powstawaniu województwa. Ale jak się okazało u niektórych słowa i gesty były niewspółmierne do konkretnej pracy. Nie, nie wynika to ze złej woli, bardziej z niecierpliwości nastrojów i niesiecia. Ja

**Rozmowa
z I sekretarzem
KW PZPR w Łomży
WALDEMAREM SZPALIŃSKIM**



Doświadczenie każe mi się opowiedzieć za partnerstwem w stosunkach z ludźmi, za kierowaniem w oparciu o zasady demokratyczne, które przynosi największe rezultaty. Fot. Gabor Lorinczy

to rozumiem, trudno żyć bez przerwy na wysokiej falie. Przychodzi codzienność z potrzebą mrowiej, czasami mało efektywnej pracy. A ta konieczność decyduje o postępie.

S.Z.: Spotkałem się z opinią, że „teraz już ludzie zaczynają odchodzić z Łomży”...

W.S.: Z tym jest tak: jedni odchodzą, drudzy przychodzą, i to z różnych względów. Jak organizowało się województwo, był duży przypływ kadry z powiatów, gmin, czy tzw. starych województw; powstawały instytucje niezbędne dla jego funkcjonowania. I trzeba było szybko obsadzić etaty. W takiej sytuacji nie trudno o pomyłki. I ze strony tych, których zatrudnialiśmy i z naszej.

Mamy już jednak za sobą czas próby, który zweryfikował kadry. Łomża przyciąga ludzi. Ostatnio osiedliło się u nas kilku wybitnych lekarzy i innych specjalistów. A patrząc na całą sprawę szerzej, to w roku 1977 po raz pierwszy od trzydziestu z górą lat zanotowaliśmy lekki przyrost ludności. Jest to wielce obiecująca zmiana, otwiera ona bowiem okres, w którym coraz więcej młodych ludzi będzie szukało spełnienia swoich zamierzeń życiowych w miejscu, tym bardziej, że 34,7 procent mieszkańców województwa łomżyńskiego (a więc znacznie więcej niż średnio w kraju) — to osoby, które nie przekroczyły jeszcze 18 roku życia.

S.Z.: Wiem, że nadzieję i aspirację województwa najbardziej przeszkadza brak mocy budowlanych.

W.S.: Rzeczywiście. Obecnie to główna bariera naszego rozwoju. Szukamy wyjścia, czynimy usilne starania o utworzenie łomżyńskiego kombinatu budowlanego. Będziemy więcej mieli sprzętu, więcej fachowców i z czasem budownictwo mieszkaniowe powinno nabrać ostrejszego tempa.

S.Z.: Łomżyńskie należy do tych województw, które mają wyraźnie zarysowaną własną osobowość. Jak bitycie ją scharakteryzować?

W.S.: Łomża była zawsze obecna w kulturze narodowej i jej wkład znaczny. Przy czym nie miał on elitarnego charakteru, ale zawsze służył szerokim potrzebom społecznym. Wszędzie tradycja rzutuje na współczesność, ale w Łomży szczególnie mocno, bo też i historia oddziaływała na region ciekawymi ludźmi, ciekawymi wydarzeniami, i to w tych dawnych jak i najnowszych dziejach. Mają więc mieszkańcy naszego województwa z dawien dawna ukształtowane poczucie własnej wartości i godności. Utwierdziły ich w tym przekonaniu tak znaczące akty, jak nadanie Łomży Orderu Sztandaru Pracy II klasy, czy uhonorowanie Winy Krzyżem Grunwaldu II klasy.

Osobliwością naszą jest też, często już podkreślany, ścisły związek ze stronami rodzinnymi tych, którzy tu wyrósł — łomżyńskian rozrzuconych po całym kraju. Przypomnę, że Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Łomży mieści się w Warszawie.

Z umiłowaniem miasta wynika też bardzo racjonalne spojrzenie na przyszłość, ocenę się jej nie według tego, co się przysięga, lecz — co dla Łomży zrobił.

S.Z.: Od początku jesteście w ścisłym kierownictwie Komitetu Wojewódzkiego, przez dwa i pół ro-

Ciąg dalszy na str. 3

Spotkanie pokoleń w Łomży

Z myślą o przyszłości

W uroczystości uczestniczył sekretarz KC PZPR Józef Pińkowski

Wczoraj w Łomży odbyło się tradycyjne spotkanie pokoleń zorganizowane przez Federację Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. W uroczystościach wzięł udział sekretarz KC PZPR — Józef Pińkowski oraz władze polityczne województwa z I sekretarzem KW PZPR — Waldemarem Szpalińskim i wojewodą Jerzym Zientarą. W spotkaniu uczestniczyli także sekretarz ZG ZSMP — Zofia Staniek. W trakcie uroczystości 300 członków ZSMP i ZHP otrzymało legitymacje kandydackie partii.

Podjęto również rezolucję protestującą przeciwko wyciskowi zbrodni. Początki organizowania się postępowych związków młodzieżowych na terenie dzisiejszego województwa łomżyńskiego sięgają 1922 roku. Jako jedno z pierwszych powstało wówczas koło KZMP w Żarach Kościelnych. W krótkim okresie czasu KZMP działało już nie tylko w miastach tego regionu ale także w 23 wsiach. Pod jej kierownictwem rozwijała się dziecięca organizacja „Pionier”. W końcu lat dwudziestych powstały zrodzone z buntu młodzieży chłopskiej pierwsze koła ZMW RP — „Wici”. Kontynuatorem tradycji całego postępowego ruchu młodzieżowego są dzisiaj ZSMP i ZHP, skupiające w Łomżyńskim blisko 50 tysięcy młodzieży szkolnej i pracującej. „Przeżyliśmy z rąk starszych, — od pokoleń, które walczyły o budowę Polskę Ludową, ogromne dziedzictwo — powiedział otwierając spotkanie przewodniczący Rady Wojewódzkiej FSZMP

Ciąg dalszy na str. 2

Zawsze w czołowie

gi o łącznej długości do tysiąca kilometrów. To poważne zadanie dla 5 tys. osób, którym w drogownictwie powierzono rozmaite obowiązki.

Ich praca jest z roku na rok pełniej mechanizowana i wykonywana sprawniej. W znacznej mierze jest to zasługa załogi białostockiego Zakładu Budowy i Naprawy Maszyn Drogowych „Madro” oraz 14 pozostałych przedsiębiorstw tej branży.

Drogowcy z trzech województw są prawie samowystarczalni: sami eksploatują suwalskie kruszywo dla własnych potrzeb, opracowują dokumentację dróg i mostów, wyko-

Ciąg dalszy na str. 2



Pracownicy Oddziału Spedycyjno-Towarowego PKS w Białymstoku, (od lewej): kierowcy Ryszard Szymak, Józef Sobolewski, brygadziści — mechanik Stanisław Buczyński i mechanik Lucjan Andrejczuk oraz Edward Misiewicz i Antoni Dziemiańczuk — kierowcy. Fot. Z Lenkiewicz

W poczuciu
dobrze
spełnionego
obowiązku
witamy
Święto Pracy

Nasze miasta, osiedla i wsie przybrały odświętny wygląd. Zakończono już w zasadzie wiosenne porządki, przy czym prace te wykonano zostały przede wszystkim w czynie społecznym. Zawieszono czerwone i białe — czerwone flagi, kończy się ustawianie dekoracji i przygotowywanie tras pierwszomajowych pochodów.

W woj. białostockim majowe pochody pójść ulicami 27 miast i siedmiu gmin, w pięciu gminach odbędą się uroczyste wiece. W woj. suwalskim pochody przewidziano w większych ośrodkach miejskich: Suwałkach, Elką, Augustowie, Giżycku, Oleku i Goldapi. W woj. łomżyńskim: w Grajewie, Kolnie, Zambrowie, Wysokiem Mazowieckim, Ciechanowcu, Szczuczynie, Goniądzu.

Ciąg dalszy na str. 2

Uwaga,
Czytelnicy!

W poniedziałkowym numerze naszej gazety zamieścimy trasy pierwszomajowego pochodu w Białymstoku, Łomży i Suwałkach.

E. Gierek wśród górników kopalni „Sosnowiec”

Źródło: str. 1

stwierdzając z satysfakcją, że organizacja partyjna w kopalni swojej ofensywnością w działaniu godnie kontynuuje szczytne tradycje zasługiwanej klasy robotniczej.

Za trzy dni — powiedział I sekretarz KC — pojdziemy w 1-majowych pochodach, manifestując pod sztandarami naszej partii, pod hasłami międzynarodowej solidarności ludzi pracy i programu dalszego socjalistycznego rozwoju Ojczyzny. Jest to okazja do refleksji nad tym, co zmieniło się w naszym kraju i co będzie się zmieniać. Przywołując w pamięci obraz przedwojennego Sosnowca, w którym tysiące ludzi pozostawało bez pracy, E. Gierek przypominał zaciąg walki komunistów o zmianę ustroju społecznego. Trzeba było ponieść wiele ofiar — stwierdził — aby klasa robotnicza pod kierownictwem partii mogła przystąpić do przebudowy Polski.

Dziś, oceniając z perspektywy lat nasze dokonania, przy pełnej świadomości tego, czego jeszcze nie zrobiliśmy — musimy powiedzieć, że inne życie, inna Polska. Te możliwości rozwoju dał nam socjalizm i socjalizm — to jest tylko socjalizm — jest w stanie uczynić z Polski kraj pełnego rozwoju, pełnego dobrobytu. Program, który partia przedstawia narodowi i który razem z całym narodem realizuje, wymaga jednak i będzie wymagał nadal ogromnego wysiłku.

Przedstawiając wizję Polski przyszłości, I sekretarz KC PZPR mówił o wstępnym pracach związanych z przygotowaniem planów kolejnej 5-letki 1981-85, podkreślając m.in. konieczność dalszej rozbudowy krajowej bazy surowcowej i paliwowej, energetycznej, szybszego rozwoju chemii, automatyki i innych nowoczesnych gałęzi gospodarki. Podkreślił również potrzebę poświęcenia jeszcze większej uwagi inwestycjom związanym z budownictwem mieszkaniowym, przebudową dróg, zagospodarowaniem zasobów wodnych, a także z dalszym wydatnym postępowaniem w rozwoju rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego.

Wspominając o odbywających się w całym kraju wiecach przedstawicieli przedsiębiorstw produkcji broni, Edward Gierek podkreślił, że przy rozwiązywaniu bieżących problemów życia narodu i planowaniu przedsięwzięć perspektywicznych musimy również myśleć o tym, aby strzec dorobku państwa, zabezpieczać warunki pokojowej, twórczej pracy.

Na zakończenie wystąpienia I sekretarz KC — w imieniu Komitetu Centralnego, Biura Politycznego — oraz własnym głosem skierował do górników kop. „Sosnowiec” i wszystkich ludziom pracy Śląska i Zagłębia serdeczne podziękowania za twórczy trud, jaki podejmują na rzecz dalszego rozwoju Ojczyzny. Obecni na zebraniu przed-

stawiciele egzekutywy komitetów wojewódzkich partii w Katowicach, Częstochowie i Opolu złożyli I sekretarzowi KC PZPR meldunek, który podkreślał, że ludzie pracy tych regionów pomyślnie realizują zadania produkcyjne. W ciągu czterech miesięcy br. dodatkowa produkcja z trzech województw osiągnęła wartość 2,5 mld zł. Wysoki wzrost wydobycia notuje górnictwo, w szybkim tempie realizowana jest dalsza budowa Huty „Katowice”, rolnicy opolski i częstochowscy w terminie wykonali wszystkie wiosenne prace polowe. Przekażąc E. Gierkowi 1-majowe pozdrowienia, życzenia sił twórczych i pełnej realizacji planów służących pomyślności Ojczyzny — organizacja partyjna i społeczeństwo tych województw zapewnia, że nadal konsekwentnie walczyć będzie w życie program wytyczony przez partię.

Następnie E. Gierek zwrócił uwagę na to, że przed dwoma tygodniami nowoczesna, wielospecjalistyczna przychodnia zdrowia sosnowieckich górników. Podczas przejazdu nową trasą komunikacyjną w kierunku centrum miasta, I sekretarz serdecznie przywitał grupę zastawionych weteranów ruchu robotniczego, składając im 1-majowe pozdrowienia.

I sekretarz KC PZPR w towarzyszący go przywódcy Katowic zwrócił również uwagę na nowoczesny kompleks pawilonów handlowych, budowanych przy drodze wiodącej z Sosnowca do Katowic.

Spotkanie H. Jabłońskiego z załogą WZMB

WARSZAWA (PAP) Przed Świętym 1 Maja, członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński spotkał się 28 bm. z załogą Warszawskich Zakładów Maszyn Budowlanych im. L. Waryńskiego.

W wejściu do zakładów serdeczne powitanie zgotowała grupa pracowników i młodzieży. Henryk Jabłoński, który jest członkiem organizacji partyjnej „Waryńskiego” odpowiedzialny za produkcję elementów decydujących o nowoczesnym rozwoju przemysłu maszyn budowlanych, a następnie — wydział mechaniczny i prototypów. W bezpośrednich rozmowach przy sta-

nowiskach pracy przewodniczący Rady Państwa interesował się sprawami bieżącej produkcji, prowadzoną na szeroką skalę modernizacją potencjału wytwórczego, warunkami pracy i życia robotników tego liczącego już 145 lat przedsiębiorstwa.

Zakłady „Waryńskiego” — największy w kraju producent i eksporter koparek — stale unowocześniając i polepszając jakość produkowanych wyrobów. W najbliższych miesiącach podjęta zostanie produkcja nowego typu koparki o pojemności czepaka 2,5 m sześć, na którą czeka budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe. Trwają też przygotowania do podjęcia produkcji samodzielnego żurawia hydraulicznego o udźwigu 63 i 100 ton. Dokumentacja tych urządzeń opracowywana jest wspólnie z radzieckim zakładem podobnego typu w Odesie.

H. Jabłoński przekazał z okazji 1-Majowego Święta serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów całej załodze, godnie kontynuującej chlubne tradycje robotnicze. „Czerwony Parowóz” — jak niegdyś nazywano fabrykę — trwałe zapisał się w dziejach ruchu rewolucyjnego i patriotycznej historii naszej polski.

Przewodniczącemu Rady Państwa towarzyszył minister Przemysłu Maszynowego — Aleksander Kopeć.

Za kilka dni matura

WARSZAWA (PAP) — 29 kwietnia jest ostatnim dniem zajęć lekcyjnych w klasach maturalnych. Już 4 maja, trochę wcześniej niż zwykle, rozpoczął egzaminów dojrzałości. Przyszedł do nich w tym roku ok. 200 tys. młodzieży z liceów ogólnokształcących i średnich szkół zawodowych. W tym samym czasie podejmie trud zdobycia świadectwa maturalnego kilkadziesiąt tysięcy dorosłych, absolwentów szkół średnich dla pracujących.

Organizacja partyjna w Dąbrowie otrzymała sztandar

Akademia 1-majowa, która odbyła się w ub. piątek w Dąbrowie Białostockiej, miała szczególnie podniosły charakter. W czasie tej uroczystości miejsko-gminna organizacja partyjna, jako pierwsza w woj. białostockim otrzymała sztandar, ufundowany przez członków i kandydatów PZPR. W uroczystości wzięli udział: sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Józef Piechowski, kierownik Wydziału Organizacyjnego KW — Ryszard Kowalski, przedstawiciel władz miasta i gminy, weterani walki i pracy.

Przemówienie o kolokwizacji woj. białostockiej wygłosił I sekretarz KW-G PZPR Aleksander Sanik, który mówił o dynamicznym rozwoju społeczno-gospodarczym miasta i gminy. Ogromny wkład w ten rozwój wniosła — przede wszystkim — organizacja partyjna. Obecnie liczy ona blisko 900 członków i kandydatów. W czasie akademii 48 kandydatów otrzymało legitymacje PZPR. Wyrazem uznania za do-

tychczasową działalność organizacji partyjnej było ufundowanie jej sztandaru. Aktu wręczenia dokonał dot. Józef Piechowski. Zabierając następnie głos, Piechowski stwierdził, że sztandar jest wyrazem wielkiego uznania i szacunku dla dąbrowskiej organizacji partyjnej, za trud i wysiłek oraz zelaną pracę wnieśli do ogólnego bilansu osiągnięć woj. białostockiego.

Delegacja Dąbrowy Białostockiej złożyła meldunek o osiągnięciach w rozwoju miasta i gminy oraz o czynach produkcyjnych i społecznych, których wartość wyniosła 9,7 mln zł.

W czasie uroczystej akademii wręczono złote i srebrne odznaki „Zasłużony Białostoczyźnie”. Przyjęto też rezolucję protestującą przeciwko produkcji broni neutronowej, domagając się prawa do życia w pokoju. (a)

Wojskowa Rada Rewolucyjna sprawuje kontrolę nad Afganistanem

LONDYN, PARYŻ, NOWY JORK (PAP) — Agencje zachodnie piszą w piątek, że Wojskowa Rada Rewolucyjna na czele której stoi gen. Dargawal Abdul Chadir sprawuje całkowitą kontrolę nad Afganistanem. Agencje operują swoje informacje na audycjach Radia Kabul oraz na doniesieniach jakie napływają do Islamabadu — stolicy sąsiadującego z Afganistanem Pakistanu. Nadal są trudności z łącznością z Kabulem. Lotnisko w Kabulu jest zamknięte. W mieście obowiązuje godzina policyjna.

Jak już podawaliśmy, w czwartek w czasie wojskowego zamachu stanu w Afganistanie doszło tam do zaciętych walk, w których użyto czołgów i myśliwców odrzutowych. Agencje prasowe piszą, że w kilka godzin po zakończeniu walk na ulicach Kabulu leżały ciała wielu zabitych. Zniszczeniu uległ pałac prezydencki.

Radio Kabul poinformowało, że polityka wewnętrzna Wojskowej Rady Rewolucyjnej opierać się będzie na zasadach religii muzułmańskiej i demokracji. 69-letni Mohammad Daud sam doszedł do władzy w wyniku przewrotu wojskowego w lipcu 1973 roku. Obalił wówczas monarchię i proklamował Afganistan republiką. Należał do rodziny królewskiej.

Informację o sukcesie czwartkowego przewrotu Radio Kabul podało po raz pierwszy w historii Afganistanu położony został kres potęgą tyranii imperialistycznej i despotyzmu. Mohammad Daud został określony jako „demagog” oraz „zdrajca narodu”.

Porywacze Aldo Moro nadal milczą

RYM (PAP) — Porywacze Aldo Moro nadal milczą. Jeszcze przed 16 marca przywódcy chadeckiej pozostałe nie znany. Czołowe dzienniki włoskie, wypowiadając opinie, partii jak reprezentują, spekulują, że nie ustępować przed terroryzmem, by go uratować. „Avanti!” przyłącza do porywaczy, że twierdzenia włoskich redakcji, które są zgodne, że nie może być mowy o prowadzeniu jakiegokolwiek negocjacji politycznych z „Czerwonymi Brygadami”.

W SKRÓCIE

► MOSKWA — XVIII Zjazd Komсомолу, obradujący na Kremlu, wybrał w piątek kierownicze organy organizacji — Komitet Centralny i Centralną Komisję Rewizyjną. Na pierwszym Plenum Komitetu Centralnego wybrano I sekretarza, którym ponownie został Boris Pastuchow, oraz sekretarza i Biuro KC Komсомолу.

► GDANSK — 28 bm. przebywał w Wybrzeżu Gdańskim minister Spraw Zagranicznych Gabyriela Gierka. W towarzystwie p. Gierki przebywał w Gdańsku i sekretarz Biura KC Komсомолу.

► LONDYN — Agencja Reutersa donosi z Tel-Awivu, że Izrael zamierza rozpocząć trzecią fazę wycofywania swych wojsk z Libanu w niedziele. Podając tę wiadomość, agencja nadmienila, że nawet po zakończeniu wycofywania wojsk Izrael będzie kontynuował w Libanie strefę sięgającą do 10 km w głąb terytorium tego państwa.

► WASHYNGTON — Senat USA uwzględnił w piątek wniosek budżetu USA na rok finansowy 1979. Wydatki wyniosły 500 mld dolarów, a deficyt 55,8 mld dolarów. O 5 mld więcej niż proponował rząd prezydenta Cartera.

Każdy dzień na wagę chleba Do wszystkich rolników!

Do wszystkich rolników indywidualnych, załóg państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej, spółdzielni kółek rolniczych, pracowników warsztatów mechanicznych, od wszystkich, od których zależy sprawni przebieg wiosennych prac polowych.

Wskutek ciepłej pogody, a także fali chłodu i opadów deszczu w dużej mierze zostało zahamowane tempo prac polowych agrotechnicznych na polach naszych województw. Każdy stracony dzień, każde opóźnienie prac, to mniejsza ilość ziarna, niższe plony roślin okopowych — to w rezultacie zmniejszenie

ilości produktów żywnościowych, jakie trafiają na nasze stoły. By do tego nie dopuścić, potrzebne jest maksymalne przyspieszenie wszystkich prac, wykorzystanie wszelkich będących w dyspozycji sił i środków, każdego dnia, w tym również i dni wolnych od pracy, które powinny być spożytkowane przez pracowników wszystkich sektorów rolnictwa do nadrobienia zaległości spowodowanych niekorzystną aurą.

WOJEWÓDZKI KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU w SUWAŁKACH

Z myślą o przyszłości

Źródło: str. 1

Henryk Gryko dzięki socjalistycznym przeobrażeniom kraju mamy dziś możliwości realizowania swych planów i dążeń, jak żadna dotąd generacja młodych Polaków. Bohaterstwo walki i pracy jest dla nas wielkim, nieprzemijającym wzorem wychowawczym.

Nasi ideowi poprzednicy nauczyli nas — i czynem tego dowiedli — że, powinnością młodych jest być pierwszymi w szeregu, formować nowe szlaki postępu!

Wyrazem uznania dla byłych działaczy ruchu młodzieżowego były wręczone podczas wczorajszej uroczystości odznaczenia im. Janka Kraskiego. Złotą odznakę otrzymał sekretarz KW PZPR — Mieczysław Pietrzak. Dwudziestu sześciu innym byłym aktywistom i pracownikom ZWM, ZMP, ZMS, ZMW, i ZHP przyznano odznaczenia srebrne i brązowe. Aktu dekoracji dokonał sekretarz ZG ZSMP — Zofia Staniek i przewodniczący RW FSZMP — Henryk Gryko.

Następnie swoimi refleksjami z działalności w ruchu młodzieżowym podzielił się z zebranymi: Stanisław Kmiec, Ignacy Kosikowski i dyrektor POM w Łomży Jerzy Nowelski.

Z kolei sekretarz KC Józef Pińkowski oraz członkowie Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego z I sekretarzem KW Waldemarem Szpalskim wręczyli 300 osobowej grupie młodych rolników, robotników, pracowników obsługi wsi i rolnictwa, handlu i usług oraz nauczycieli i uczniów legitymacje kandydackie PZPR. Za to wyróżnienie podziękował w imieniu wstępu-

jących do partii Leszek Sosnowski — technik weterynarii z Piątnicy.

W imieniu całej młodzieży województwa zebrani zaproszeli przeciwko militarystycznym zapędom niektórych sił w krajach kapitalistycznych. Rezolucję odczytał sekretarz Zespołu Szkół Budowlanych w Łomży Anna Fufak.

„Pomni meczystwa narodu polskiego, my — spadkobiercy bohaterów żołnierzy — obrońców Włzy i Nowogrodu, straconych pod Giełczynem, Bogusławem i Kosówką, najlepszych córek i synów Ziemi Łomżyńskiej, protestujemy przeciwko produkcji nowych broni masowego rażenia, przeciwko wszelkim zbrojeniom. Protestujemy przeciwko zamiarom produkcji broni neutronowej, pragniemy pokoju, bo mamy do niego dzisiaj pełne prawo!” — głosi rezolucja.

Na zakończenie głos zabrali sekretarz KW — Waldemar Szpalski, który podkreślił, że spotkanie to jest wyrazem szacunku i uznania dla dorobku działaczy wszystkich organizacji młodzieżowych, którzy swoim poświęceniem, siłą i zaangażowaniem w pracę udokumentowali przynależność do Polski Ludowej.

„Partia wysoko ceni udział młodzieży w realizacji programu rozwoju województwa — powiedział I sekretarz — Wszelkie drogi, które przysięgamy widzieć w przyszłości, to są drogi, które w przyszłości będą drogami. Wysoko cenimy wasze inicjatywy. W rozwiązywaniu aktualnych i perspektywicznych zadań. Spółwem naszym pokolenia jest miłość do Ojczyzny. Kiedyś symbolem patriotyzmu była walka i broń w ręku, dziś tym symbolem jest aktywna i twórcza praca. (jtb)

Witamy Święto Pracy

Źródło: str. 1

Załogi zakładów pracy i instytucji, dorośli i młodzież, pójdą w majowym pochodzie w poczuciu dobrze spełnionej obowiązku. Szczególnie powód do dumy mieć będą załogi Zakładu Podzespołów Telewizyjnych „Unitra-Polkolor” w Białymstoku oraz generalnego wykonawcę Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i podwykonawców, a wśród nich Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „Instal”, Białostockiego Przedsiębiorstwa Instalacji Elektrycznych i Przedsiębiorstwa Robotniczo-Inżynierskiego Budownictwa Przemysłowego. Pierwszy etap zadania inwestycyjnego Zakładu Podzespołów Telewizyjnych wykonany został 31 marca br. Inwestor i generalny wykonawca, składająca meldunek I sekretarzowi KW PZPR w Białymstoku — Władysław Juskiewiczowski o zakończeniu I etapu budowy, zapewnił jednocześnie w imieniu wszystkich realizatorów inwestycji, że dołożą starań i wysiłków, aby zakończyć dalszą fazę budowy w przewidzianym terminie. Umożliwi to przygotowanie techniczne do uruchomienia odbiornika telewizyjnego kolorowego. Słowa dotrzymują.

Młodzież woj. białostockiego pójdzie w majowym pochodzie z równie bogatym dorobkiem. Przez cały tydzień poprzedzający Święto Pracy koła ZSMP

realizowały czynny produkcyjny i społeczny w ramach Młodzieżowej Wiosny Czynów. Wykonywano prace porządkowe, remonty dróg i obiektów kulturalno-oświatowych, urządzano zieleńce. Młodzież z Wasilkowa workowała nawozy z Bielska Podlaskiego sadziła las, ze Spółdzielni „Biel-po” w Białymstoku — szyła bieliznę, z Michałowa — budowała drogę, z Czarnej Wsi Kościelnej — świetlicę, a z Cukrowej „Lapy” i białostockiego „Polmosu” realizowała czynny produkcyjny.

W czynny pierwszomajowy brał udział studenci, kadra nauczająca i administracja Akademii Medycznej w Białymstoku. Pracując na rzecz uczelni studenci i wykładowcy I roku Wydziału Anatomii Patologicznej, a kadra administracyjna, porządkowała teren AMB oraz ośrodka szkoleniowo-rekreacyjnego w Sokolowie. W czynny na rzecz miasta pracowano na ul. Lenina, w skłenie ZOO i na stadionie Włókniarskim. Studenci Wydziału Lekarskiego i kadra nauczająca sadziła las w nadleśnictwach Supraśl, Dojlidy oraz Czarna Białostocka. Ogółem 1200 studentów i wykładowców przepracowało 3600 roboczogodzin, a 170 pracowników administracyjnych — 630 roboczogodzin.

W przeddzień majowego święta załoga Spółdzielni Mleczarskiej w Suwałkach zameldowała o dodatkowej produkcji. Jej wartość wyniosła 9 mln zł. Złoty się na 100 ton masy, 50 ton mleka odtuszczonego w proszku i 150 ton twarogów. Pracownicy zakładów mleczarskich woj. suwalskiego zobowiązali się również przepracować w czynny społeczny 12 tys. godzin. Wartość czynu wyniosła około 120 tys. zł.

Czynny społeczny realizowany są w całym woj. suwalskim. M. in. w Augustowie członkowie

wie klubu sportowego przygotowują pomieszczenia sanatoryjne nad Netą. W Białej Piskiej trwają prace przy porządkowaniu parku miejskiego i sadzeniu lasu. O czynach społecznych wartości 73 tys. zł melduje gmina Wieliczka, zaś 50 tys. zł wypracują w czynny społeczny mieszkańcy gminy Kruklanki.

W przeddzień majowego święta wszystkie podstawowe organizacje partyjne odbyły uroczyste otwarcie zebrań. W zakładach zwolowanych są Konferencje Samorządów Robotniczych. Świętu Pracy poświęcone są akademie i koncerty. W szkołach organizuje się wieczornice i zbiórki harcerskie. Na piątek i sobotę przewidziano akademie w miastach i gminach oraz uroczyste koncerty wojewódzkie. Z okazji święta klasy robotnicze weterani walki i pracy, przyodni, zwycięzcy wojnowo-wojskowego, zapraszani są na spotkania z władzami i młodzieżą. (a, stk)

Plenum WK ZSL w Białymstoku

Wczoraj odbyło się plenarium posiedzenie WK ZSL w Białymstoku poświęcone omówieniu zadań wojewódzkiej organizacji, wynikających z uchwały XIII Wojewódzkiego Zjazdu ZSL. W obradach, którym przewodniczył prezes WK ZSL — Jerzy Grzybowski, wzięli udział zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego NK — Marek Skrok.

W referacie i w dyskusji podkreślano, że wojewódzka organizacja ZSL, jako pierwszoplanowa swoje zadanie stawia aktywne uczestnic-

two wszystkich członków i ogniw Stronnictwa w rozwoju gospodarki żywnościowej. Kluczem do rozwiązania problemu jest racjonalna gospodarka ziemią. Koła i gminne komitety ZSL powinny systematycznie oceniać wykorzystanie ziemi i analizować poziom gospodarowania członków Stronnictwa. Ludowcy muszą też służyć przykładem, jak nowoczesnie prowadzić warsztaty rolne.

Problem, któremu od kilku lat poświęca się wiele uwagi, pozostał wzrost produkcji hodowlanej. Jak wynika z analiz gminnych komitetów ZSL w gospodarstwach członków Stronnictwa obsada zwierząt inwentarskich jest o 23 proc. wyższa niż średnio w województwie. W toku niedawnej kampanii sprawozdawczej — wyborczej ZSL liczni rolnicy podjęli zobowiązania o zwiększeniu chowu bydła i trzody chlewnej.

Stawia się przede wszystkim na rozwój specjalizacji i innych form nowoczesnego gospodarowania. W br. powstanie ponad 1000 gospodarstw specjalistycznych i 134 zespoły rolników indywidualnych. Wiele z nich utworzą członkowie Stronnictwa. Coraz częściej ZSL-owcy tworzą branżowe spółdzielnie produkcyjne. W ostatnim czasie powstały one w Olży i Dobryńwie. (lk)

Podziękowanie polskim marynarzom

SZCZECIN (PAP) — Jak informuje kierownictwo PZM masowiec Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie „M/S „Zemla Koszalińska”, który przed kilku dniami w rejonie Wysp Bahama uratował 12 żeglarzy amerykańskich, zawiązał do portu Tampa na Florydzie. Na powitanie statku przybyły do portu tłumy mieszkańców portowego miasta, dziennikarze i fotoreporterzy. Polskim marynarzom zgotowano owocny przyjęcie.

Przedstawiciele załogi przyjęci zostali przez władze miejskie, w miejscowej prasie, w radiu i telewizji ukazały się reportaż o tym wydarzeniu, w których stwierdzono, że gdyby nie bohaterka postawa polskich marynarzy, amerykańscy żeglarze ponieśliby śmierć.

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna 10-12 st. C., minimalna od 0 do +2 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane północno-wschodnie. JUTRO — zachmurzenie umiarkowane, miejscami przelotne opady. Nieco cieplej. DZIŚ i jutro — Notra i Robert. JUTRO — Mariana i Katarzyna. (eka)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA	
Pilka nożna. Godz. 16 — stadion Gwardii w Białymstoku — mecz II ligi: Jagiellonia — Zagłębie Wałbrzych.	
Pilka ręczna. Godz. 18 — hala AMB w Białymstoku — mecz II ligi: meczystwa ZS B-stok-Ostrovia Ostrów Wielkopolski.	
Godz. 9 — boiska przy ul. Nowej — I ligi: Gwardia — B-stok-Ostrovia.	
Tenis stołowy. Godz. 17 — sala SP nr 4 przy ul. Kierzkowej w Łomży — mecz kobiet o wejście do II ligi LKS Łomża-Wkra Zromin.	
Kometka. Godz. 18.30 — sala SP nr 18 przy ul. Zwierzynieckiej w Białymstoku — dwudniowy turniej dla wszystkich chętnych, zgłoszenia na miejscu przed imprezą.	
NIEDZIELA	
Pilka ręczna. Godz. 10 — hala AMB w Białymstoku — mecz II ligi: meczystwa ZS B-stok-Ostrovia.	
Boks. Godz. 11 — hala przy ul. Jurkiewiczkiej w Białymstoku — mecz o puchar Polski Gwardia B-stok-Górniki Pszów.	
Kolarstwo. Godz. 12 — Białystok (ul. Piłkowska) — zapowiadane przez nas już szczegółowo ogłoszenie konkursu. Przygotowania: meczystwa: juniory młodsi — 25 km (12 okrążeń), juniory — 48 km (20 okrążeń), seniorzy — 80 km (24 okrążeń). Seniorzy wystartują jako ostatni — ok. godz. 13.40.	
Pilka nożna. Godz. 11 — stadion Włókniarski w Białymstoku — mecz klasy „M”. Włókniarz B-stok-Stomil Olsztyn.	
Spinalizacja próbie sympatyków sportu w Giełczynie i Węgorzewie, którzy pragną oglądać meczystwa: juniory młodsi — 25 km (12 okrążeń), juniory — 48 km (20 okrążeń), seniorzy — 80 km (24 okrążeń). Seniorzy wystartują jako ostatni — ok. godz. 13.40.	
PONIEDZIAŁEK	
Pilka nożna. Meczystwa „A”. Grupa Białostocka: Jagiellonia — Włókniarz Wasilków (godz. 11 w sali ZS). Meczystwa: Włókniarz B-stok-LKS Łomża (godz. 11, sala SP nr 23 przy ul. Kierzkowej).	
Zeglarstwo. Godz. 10 — Białystok (Dojlidy) — regaty na łodziach regatowych. Dalszy ciąg o poniedziałek o godz. 14.	
B KLASA	
Aktualna tabela pilkarskiej klasy seniorów Białostockiego województwa: 1. Włókniarz Wasilków 25:1 2. Lampart Nowe Al. 19:11 3. Tur Bielek P. 16:12 4. Telza B-stok 16:14 5. Kora Korycin 16:14 6. Start B-stok 14:16 7. Kolejarz Czeremcha 14:16 8. Gwardia II B-stok 14:16 9. Husar II Nurzec 13:17 10. Realki Suchowo 13:17 11. Biełkint Suchowo 10:20 12. Iskra Nareg 10:20	

Cląg dalszy ze str. 1

ku jako sekretarz propagandy, a od dwóch i pół miesiąca jako Pierwszy. Co oddziałczył nowy sekretar wojewódzkiej instancji, co z tego chce zachować i rozwinąć?

W.S.: Jest to dobre dziedzictwo. Najważniejsze, że województwo ma trafnie dobraną koncepcję i kierunek rozwoju. I teraz trzeba być w dalszym ciągu z uporem realizować, uwzględniając oczywiście zmieniające się sytuacje i nowe wymagania, którym trzeba sprostać, żeby się szybko dalej.

Widzę na przykład potrzebę jeszcze większego umocnienia gmin utworzenia z nich, jak to określili na XI Plenum KC PZPR towarzysze Edward Gierek, sprawnych mikroregionów społeczno-gospodarczych.

Przywykliśmy patrzeć na województwo globalnie. Tymczasem o jego wynikach decyduje przecież to, co dzieje się we wsiach, gminach, miastach i miasteczkach. Tam tkwią właśnie największe rezerwy, chcemy je uruchomić. Każdej gminie pragniemy stworzyć większe możliwości rozwoju. Tylko nie może to być na zasadzie biernego wyczekiwania. Będziemy pomagać przede wszystkim tym gminom, które same sobie pomagają. Kierować środkami tam, gdzie najwięcej ślęciaty i pracowitości.

Mimo znacznych przeobrażeń, pozycja łomżyńskiego rolnictwa — podstawy naszej gospodarki — nie może nas jeszcze zadowalać. Jestem jednak pewien, że najbliższe lata — choć przecież nie obędzie się bez trudności — znacznie powiększą nasz wkład do ogólnonarodowego spichlerza żywności. Tym bardziej, że obecna polityka rolna partii sprzyja dobremu gospodarowaniu.

S.Z.: Sens istnienia partii, to działalność na zewnątrz. Interesują mnie proporcje: ile czasu zajmuje wewnętrzna „krzątania” (narady, odprawy, zebrania) a ile praca wśród ludzi, docieranie do tych, od których najwięcej zależy.

W.S.: To trudno tak dokładnie wymierzyć, czy też oddzielić. Zebrania, narady są też jedną z form pracy i kontaktów z ludźmi. Ale chodzi Wam chyba o to, czy przypadkiem za bardzo nie zajmujemy się sobą. Jest coś w tym. Latami wytworzyło się przekonanie, że jak się zorganizuje naradę, to już się rozwiązało jakiś problem, czy też uruchomiło jakiś aktywny w terenie. Tymczasem może zdarzyć się tak, że jakiś aktywista co raz uczestniczy w naszych naradach, wysłuchuje dyskusję i uważa, że już spełnił swoją rolę. I wtedy jest to już całkowite nieporozumienie.

Jedyną prawdziwą satysfakcją może być dla człowieka partii, stale podejmowana próba przekształcania rzeczywistości. Partia jest siłą przewodnią w budowie socjalizmu, w osiąganiu celów narodowych. Ludzie oceniają nas po tym, jak blisko jesteśmy ich spraw, dążeń, radości i kłopotów. Zajmować się sobą można na tyle, na ile to służy umacnianiu partii na zewnątrz, inspirowaniu ludzi do działań społecznie użytecznych.

S.Z.: Czy chcecie przez to powiedzieć, że jest jeszcze w naszych organizacjach i instancjach partyjnych sporo działań pozornych?

W.S.: Nie tyle pozornych, co w pewnym sensie zdeformowanych, takich, które nie zawsze popychają sprawy naprzód, choć ludzie się męczą, wkładają w pracę sporo serca, a efekt niewielki.

S.Z.: Ale czym mierzyć skuteczność pracy partyjnej?

W.S.: Najprościej byłoby odpowiedzieć: wynikami produkcyjnymi, większą gospodarnością gmin i zakładów. I właściwie jest to jedyna najbardziej przekonująca odpowiedź. Bo jeszcze nie znalazł się nikt taki, i całe społeczeństwo, kto mógłby zażreć człowiekowi do wnętrza.

Pewne jest jednak, że coraz mniej skutku mają werbalne apele, a bardziej osobisty przykład członka partii. To też skuteczność działalności partyjnej utożsamiamy z jakością pracy zawodowej członków partii, ich czuwaniem nad zgodnym z zasadami socjalizmu stosunkami między ludźmi w toku produkcji. Dotyczy to oczywiście i czasu poza pracą.

S.Z.: Mówimy: kraj się zmienia, ludzie się zmieniają, partia wyzwala te procesy i steruje nimi, a jak się sama zmienia?

W.S.: O siłę partii decyduje przede wszystkim jej skład osobowy. W ostatnim okresie szybko rosła na

formacji. W tych kontaktach tkwią właśnie soki odżywcze, chroniące nasze organizacje i instancje partyjne przed sztańpą i efekciarstwem. Trwa więc nieustanna konfrontacja opinii, ocen, argumentów.

Od działacza partyjnego wymagamy, aby był elastyczny, umiał w porę wyłapywać nowe zjawiska, nowe czynniki jakościowe, żeby miał wyobraźnię, żeby nie przyjmował swoich życzeń i subiektywnych odczuć za faktyczny stan rzeczy. Sumując: istnieje sprężenie zwrotne między więzią partii ze społeczeństwem, a skutecznością jej oddziaływania.

S.Z.: Jakie są współczesne motywy wstępowania do partii?

W.S.: Jest to wyraz przede wszystkim ceny roli partii w naszym życiu. Grają tu również ambicje, aspiracje, żeby być, być na pierwszej linii. Rzecz ciekawa, im wyżej

jest jej odbiór i jakie najtrafniejsze formy?

W.S.: Jestem zwolennikiem konsekwentnego wdrażania agitacyjnego systemu pracy...

S.Z.: Słowo „agitacja” bywa różnie odbierane. Agitujesz — to znaczy jakbyś nie dopuszczał partnerstwa.

W.S.: Właśnie agitacja wyklucza monolog a zakłada dialog, wymianę poglądów i wzajemne przekonanie. Praca agitacyjna — to działanie twarzą w twarz. I ta bezpośredniość jest jej ogromnym walorem. Ale wymaga to od członka partii dużych umiejętności, dużej wiedzy i wyrobienia politycznego. Jest to przecież warunek ofensywnego działania partii, takiego np. jak prowadzone obecnie szerokie kampanie: „Prawo człowieka do życia w pokoju” i „Co uczyniliśmy i co czynić należy aby Polska rosła w siłę...”.

S.Z.: W agitacji trzeba przyjąć zasadę że nie ma pytań niewygodnych.

W.S.: Oczywiście. I każde pytanie powinno być bardzo poważnie traktowane.

S.Z.: Tym bardziej że w życiu codziennym zdarzenie agitacji z odbiorem i doświadczeniem słuchaczy jest niekiedy brutalne...

W.S.: Bywa i tak. Potrzebny jest więc wielki takt i wyzucie, umiejętność przekonywania.

S.Z.: Wyjaśnienie jest z reguły dwustronna wymiana informacji. Im więcej szczerości w tej wymianie, tym łatwiej o wspólny pogląd.

W.S.: Czasami, jak nikt nie kwestionuje naszego zdania, wyciągamy wniosek, że je aprobuje, a to wcale nie jest jednoznaczne. Brak pytań nie zawsze oznacza aprobatę.

S.Z.: Chciałbym wiedzieć, jaki jest Wam najbliższy typ działacza.

W.S.: Uważam że człowiek może być w pełni zaangażowany wtedy, kiedy wierzy w to co robi.

S.Z.: Ale wiara to w pewnym sensie brak racjonalizmu.

W.S.: Nie zawsze. Jak obejść się bez wiary w skuteczność celów, jakie sobie nakreślamy. Zresztą nasza ideologia ma walor sprawdzalności. Potwierdza ją praktyka społeczna. Myślę że każdego z nas, członków partii, musi cechować bliska życiu odwaga w głoszeniu poglądów, skuteczność, konsekwencja i upór w dążeniu do celów. Chodzi o to, żeby utożsamiać się z partią. Nie tylko publicznie lecz także w życiu prywatnym. Mieć odwagę mówić to samo na zebraniu i, jak to ktoś określił „u cioci na herbatce”.

S.Z.: Czy nie uważacie, że w pracy instancji partyjnych wciąż jeszcze za dużo celebrowania?

W.S.: Właśnie poprzez tę celebrację znikaliśmy, co do dobrej roboty. Kryje się za nią niewiara w umiejętność prawidłowego oceniania dokonań partii przez jej członków i bezpartyjnych. Stąd to przywiązanie nadmiernej uwagi do celebrowania, a więc do pozorów. Jest to na pewno niedostatek naszej kultury politycznej. Jeśli się komuś wydaje, że ta celebrowanie podniesie swój autorytet, to jest w błędzie. Sztuczne zabieganie o autorytet jest czymś małostkowym, powierzchownym zaspokajaniem poczucia akceptacji.

S.Z.: Czy macie jakieś pytanie, które chcielibyście sami sobie postawić?

W.S.: Stawiam sobie wiele pytań, na które nie od razu znajduję odpowiedź.

S.Z.: Dziękuję za rozmowę.

IDEE I LUDZIE

sa organizacja wojewódzka. Tylko w pierwszym kwartale bieżącego roku przyszliśmy 846 kandydatów, wywodzących się ze wszystkich środowisk, co umacnia naszą obecność i daje szansę zwiększenia oddziaływania.

Warto dodać, że trzy czwarte członków naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej nie przekroczyło trzydziestego roku życia, i że są to z reguły ludzie wykształceni, dotyczy to zarówno robotników jak i rolników. Jest to niesłychanie obciążające. Taki skład łomżyńskiej organizacji partyjnej wyzwala większe oczekiwania społeczne, a równocześnie poszerza możliwości sprośnięcia im. Napływająca do partii młodość w sposób naturalny chroni ją przed sztańpą i zrytualizowaniem. Doświadczenie jest cenną rzeczą, czasami jednak przeszkadza się w zbyt uciążliwy bagaż. Tę, co kiedyś było dobre i skuteczne, teraz może już być nieprzydatne. Wszyskie w porządku, jeśli się to w porę zrozumie, inaczej ciągnie się wstecz siebie i innych.

W partii jest zapotrzebowanie na młodość nie tylko w sensie fizycznym, przede wszystkim w sensie takich postaw, które charakteryzuje ciągłe niezadowolenie z zastanego i poszukiwanie coraz lepszych rozwiązań.

S.Z.: Nazwaliście to kiedyś obrońcą przed działaniem na hamulcach...

W.S.: No właśnie tak. Chodzi mi o sytuację, w których ludzie poruszają się w określonych z góry ramach — od... do... a skąpią swojej inwencji, czują się wykonawcami, a nie współtwórcami.

S.Z.: Partia ocenia i sama jest oceniana...

W.S.: Oczywiście. Im więcej działań podejmują nasi członkowie, im bardziej są widoczni w środowisku — tym poprawniejsze oceny i dokładniejsza wymiana in-

szej stawiamy wymagania przed nowo wstępującymi, im bardziej praktyką poświadczamy, że przynależność do partii to nie jest obowiązek, a nie przywilej, tym więcej wniosków o przyjęcie w nasze szeregi.

S.Z.: Ale czy macie jakieś szersze i dokładniejsze rozpoznanie tych motywów?

W.S.: Wyda mi się, że nie zawsze najistotniejszy jest motyw wstępowania do partii, ważniejsze rezultaty działania człowieka, który jest już wśród nas.

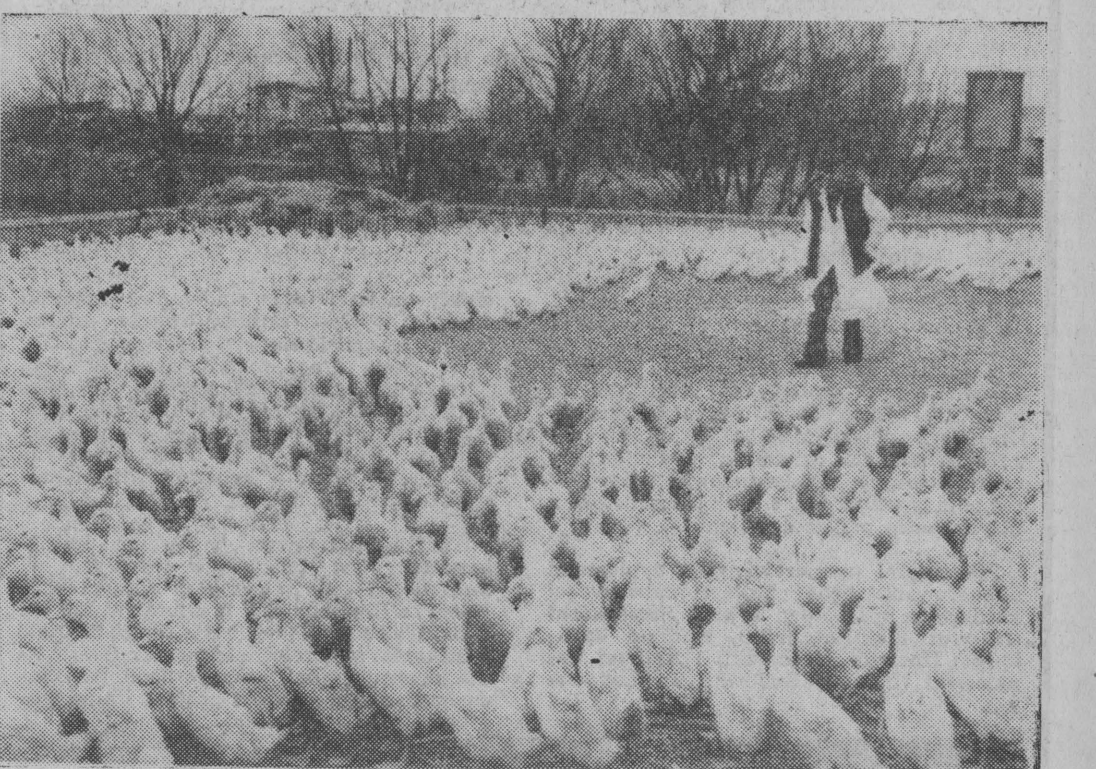
S.Z.: Są ludzie, którzy opowiadają się często ostentacyjnie za demokratycznym sposobem kierowania, a ich postępowanie jaskrawo temu zaprzecza. Do jakiego stylu kierowania skłania Was bogate doświadczenie i Wasza osobowość?

W.S.: Doświadczenie każe mi się opowiedzieć za partnerstwem w stosunkach z ludźmi, za kierowaniem w oparciu o zasady demokratyczne, które przynosi największe rezultaty. Bo to jest tak: im większy krąg ludzi ma możliwość współdecydowania, tym bardziej wzrasta odpowiedzialność za realizację nakreślonych zadań. Nie jest to jednak łatwy system kierowania. Prościej byłoby nakazać, zmusić. Tylko że jak ktoś robi z musu, to daje tylko części siebie, reszta jest nie wykorzystana. Trzeba mieć trochę okulary, żeby pójść na takie rozwiązanie. Demokratyczny sposób kierowania sprzyja twórczemu działaniu, może wykręcać z ludźmi to co w nich najlepsze.

S.Z.: Może jeszcze kilka słów o ideowo-wychowawczej roli partii, ja-

STANISŁAW ZAGÓRSKI

Z Suwałk na europejskie stoły



Kierownik tzw. placu tuczu kaczek, Czesław Ostrowski pracuje tu już 30 lat.

Suwalskie Zakłady Drobiarskie składają się z dwóch placówek: w Suwałkach i w Giżycku. Tyle że w Suwałkach zajmują się przede wszystkim drobiem wodnym, a w Giżycku — grzebiącym. Połt jest dosyć ścisły i wynika z różnych technologii przetwórstwa. Drobi wodny ma pierze gęste, okrytą mocną i jest bardziej tłusty niż kury, wymaga więc innej obróbki. Suwalski Zakład produkuje rocznie 1.700 ton tuszek kaczek, 800 ton gęsi oraz ok. 400 ton brojlerów. Ponadto segreguje się tu i wysyła do sprzedaży 44,8 mln sztuk jaj. Jest to produkcja głównie eksportowa. 80 proc. eksportu trafia do RFN. W roku ubiegłym wyeksportowano za granicę 607 ton gęsi i 1.592 tony kaczek za ponad 9 mln zł dew.

Dostawy kureczek i kaczek są już w pełni objęte kontraktacją. Jedynie gęsi pochodzą ze skupu. Zapotrzebowanie na kaczki w 40 proc. pokrywa chów przyzakładowy. Tylko 4 mln jaj pochodzą z kontraktacji, resztę dostarczają punkty skupu GS. W przyszłości, kiedy rozwinie się tuż drobiu w PGR i spółdzielniach produkcyjnych, indywidualni hodowcy będą przedstawiać się na produkcję jaj spożywczych.

W tym roku rozpocznie się budowę nowych hal produkcyjnych i magazynowych dla suwalskiego Zakładu. Do 1980 r. powstanie fabryka o dwukrotnie większej produkcji niż obecna. (jm)



Wanda Garniewska i Henryka Cieczkowska skubią kaczki. Fot. Z. Zaremba

Co piszą inni?

Zadowolenie z pracy zajmuje wysoką rangę w hierarchii czynników kształtujących postawy pracowników wobec pracy, zawodu i zakładu. Odgrywa też niemałą rolę w kształtowaniu ogólnego stanu psychicznego pracowników, czyli tego, co potocznie określa się mianem „szczęścia” — pisze w „Tygodniku Kulturalnym” Krystyna Sajdok, wykorzystując wyniki prowadzonych przez siebie badań — „Placa jest to tylko dodatkowy, choć ważny czynnik przynoszący zadowolenie, ale obok niej dominują motywy związane z realizowaniem ambicji życiowych, aspiracji związanych z tzw. statusem człowieka, czyli jego pozycją społeczną, co ma podstawowe znaczenie dla samopoczucia.

Rozbieżności między tymi wymaganiami stawianymi przez zakłady a jego oczekiwaniami prowadzi często do zachwiania równowagi potrzeb i możliwości, powodując z kolei stany frustracji, narastania w psychice człowieka uczucia bezwartościowości, bezcelowości działania. Osiąga się zadowolenie z pracy, gdy wykonywane czynności są pod względem trudności i obciążenia dostosowane do umiejętności i możliwości pracownika, doprowadzają do namierzonego wyniku, a w sferze psychicznej jednostki występuje zmiany rozwojowe i obserwowana jest zgodność wyobrażeń z postrzegwanym stanem rzeczywistym. Natomiast niezadowolenie z pracy, a w związku z tym dość często obserwowana potrzeba zmiany pracy występuje, gdy czynności są zbyt trudne, gdy istnieje zakłócenia i dezorganizacja, gdy pracownik odczuwa rozbieżności między nakładami i efektami, a potrzeby jego zaspokajane są poniżej oczekiwanego poziomu (...).

Przekonywującym dowodem na obalenie stereotypów lansujących tezę o dużym wpływie zarobków na uzyskiwane zadowolenie jest fakt, iż mimo niezadowolenia z wysokości zarobków, 73 proc. jest zadowolonych z wykonywanej pracy”. Autorka dochodzi do wniosku, iż ważniejsze są tu np. właściwe stosunki między ludźmi, dobra organizacja pracy, sprawiedliwa ocena, możliwości dokształcania się itp.

W „Polityce” Jacek Maziarzki zajmując się przygotowywaną ustawą o komitaciech kontroli społecznej: „Nie sztuka powołać nowe ciała kontrolne” — pisze publicysta. — „Rzecz w

GŁOS Z MOSKWY

Powstrzymać niebezpieczny wysięg zbrojeń! Zapewnić światu pokój i bezpieczeństwo! Oto główne myśli zawarte we wtorkowym przemówieniu Leonida Breżniewa na Zjeździe Komsołmu.

To najważniejsze przemówienie przywódcy radzieckiego społeczeństwa w żywym zainteresowaniu opinii publicznej. Potwierdza ono raz jeszcze, iż bezpieczeństwo narodów jest jednym z głównych założeń polityki państwa radzieckiego. Związek Radziecki nie tylko nie żywi agresywnych zamiarów wobec Zachodu i, przeciwnie, w stosunku do państw NATO, nie gromadzi żadnych agresywnych broni w Europie, ale czyni i czyni wszystko aby łagodzić napięcia i nie dopuścić do wybuchu wojny jądrowej. Z tej głębokiej troski o pokójową przyszłość świata wynikają nowe, kolejne propozycje radzieckie w sprawie przedyskutowania programu powstrzymania i ograniczenia wzrostu zbrojeń i sił zbrojnych. Propozycje te nie wykraczają absolutnie poza granice niemożliwości. Nie naruszają bowiem nieczyjego bezpieczeństwa ani też istniejącego układu sił. Wymagają jednak dobrej woli i zrozumienia wszystkich zainteresowanych państw. Ich przyjęcie dobrze służyłoby temu, by — jak to celnie określił przywódca radziecki — „ocalić naszą planetę, przekazać ją młodemu pokoleniu w całym jej bogactwie i pięknie”.

Ow głos z Moskwy stwarza realne szanse po-łożenia kresu wysięgowi zbrojeń. A w konsekwencji — umocnienia procesu odprężenia w Europie i na świecie.

REFLEKSJE ZNAD TYBRU

Już z górą sześć tygodni więziony jest Aldo Moro. Na co ośloza terroryści? Czy rzeczywiście

Jak oto Włosi często z sobą skłóceniu tym razem czynią się jednomyślnie w surowym osądzie i potępieniu aktów terroryzmu. Takie są aktualne refleksje

Kilka dni temu (28 bm.) minęła 30 rocznica wyzwolenia Włoch od faszystów. Upłynęła ona po raz pierwszy pod znakiem powszechnych demonstracji społeczeństwa przeciwko terroryzmowi. Potrzeba zdecydowanego solidarnego działania w obliczu szaleńczego, krwawego niebezpieczeństwa. Jest dół odważna osoba przez Włochów jak chyba nigdy dotąd. W liennych komentarzach tamtejszej prasy dominują dwie sprawy. Po pierwsze — przeważa opinia, że ewentualna śmierć Aldo Moro nie ma na pewno uczyni z niego bohaterem, a tym samym zjednoczy naród wokół racji. Takie przekonanie jest tym bardziej prawdopodobne, że rząd odrzucił zdecydowanie jakikolwiek możliwość paktowania z terrorytami. Po wtóre — liczne przy-

kłady dowodzą, że „Czerwone Brygady” pragną „jednoczyć pod swym zwierzchnictwem liczne ugrupowania terrorystyczne. Stąd właśnie ich dążenia uwalnienia terrorystów sadzonych obecnie w Rzymie. Ci jednak przyjęli ofertę „Czerwonych Brygad” raczej obojętnie, nie chcąc najwyraźniej aprobować zwierzchniej roli groźnego zrywania.

Tak oto Włosi często z sobą skłóceniu tym razem czynią się jednomyślnie w surowym osądzie i potępieniu aktów terroryzmu. Takie są aktualne refleksje

WOKOŁ NAMIBII

Sprawa przynależności Namibii jest przedmiotem rozważań specjalnej sesji ONZ. Różnice zdań są jednak wyraźne. To co opowiadałoby reżimowi południowoafrykańskiemu, nie odpowiada absolutnie ruchowi narodowowyzwoleńczemu skupionemu w organizacji SWAPO.

Tak zwany plan pięciu (USA, W. Brytania, RFN, Francja i Kanada) wzbudził liczne kontrowersje. Przewiduje on m. in. utworzenie wspólnej administracji ONZ i reżimowych władz południowoafrykańskich w Namibii, przeprowadzenie tam wyborów powszechnych, uwolnienie więźniów politycznych oraz ograniczenie liczby wojsk RPA, które od z górą czterdzieści lat okupują ten kraj. Oczywiście, szef Republiki Południowej Afryki — Vorster z satysfakcją przykładał owemu planowi, co jest zresztą zrozumiałe. Utrzymanie administracji oraz wojsk południowoafrykańskich w Namibii z górą przeszkadza bowiem wynik wyborów na jego korzyść. Dlatego SWAPO zdecydowanie odrzuca ten nierealny plan.

Ruch narodowowyzwoleńczy w Namibii nie zamierza składać broni. W swych słusznych historycznych racjach ma poparcie nie tylko niepodległych krajów Afryki. Ma również poparcie całej postępowej opinii świata.

MIECZYSLAW CHAJA

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

wynikające z doniesień prasowych ślad Tybru.

PO CZTERECH LATACH

Minęła właśnie czwarta rocznica rewolucji portugalskiej. Dawno zniknęły plakaty z czerwonymi goździkami wetkniętymi w lufy karabinów. Pozostała trudna i skomplikowana rzeczywistość.

Jak było jednak nie oceniali obecnej sceny politycznej tego kraju jedno jest pewne: wraz z rewolucją czerwonych goździków zniknęła dyktatura faszystowska, obalony został system kolonialny. Portugalia zwróciła przez wielki ku kolonom w Afryce i A-

Mgr inż. — po raz pierwszy w Politechnice

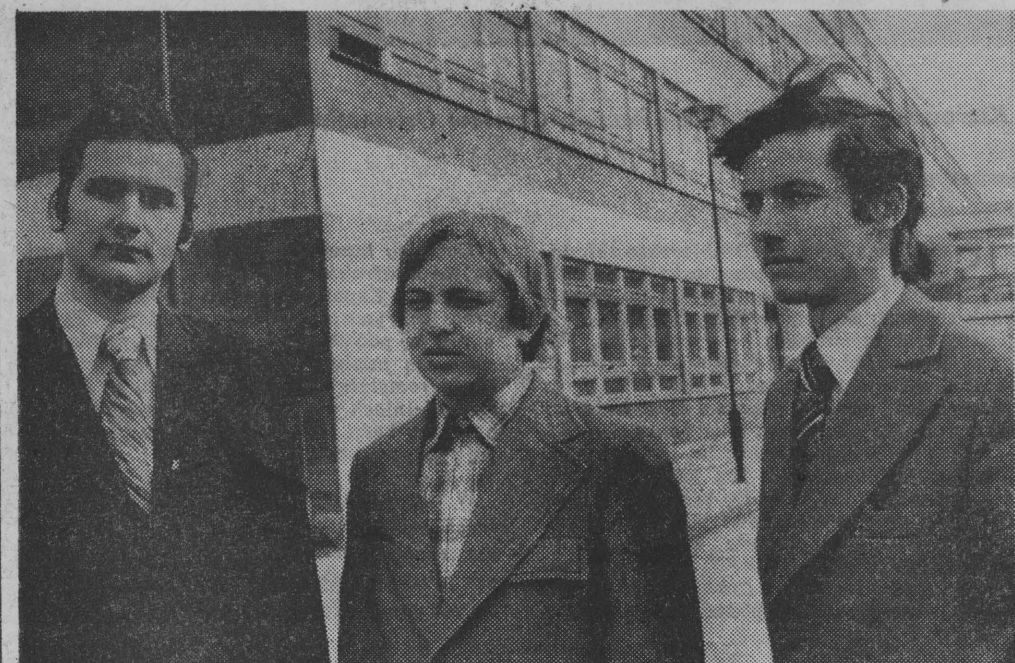
Satysfakcjonującym i szczególnie uroczystym akcentem pierwszomajowej akademii w Politechnice Białostockiej, która odbyła się w piątek, było rozdanie dyplomów absolwentom 4,5-letnich studiów — w Instytucie Elektrotechniki, w Instytucie Budownictwa Lądowego, w Instytucie Mechaniki — pierwszych dyplomów magistrów-inżynierów. Uczelnia zamknęła właśnie pełny cykl kształcenia w systemie magisterskim, przysparzając — głównie na potrzeby regionu — kolejnych kilkuset specjalistów.

W Białymstoku wykształcono dotąd około 3.500 inżynierów (Wyższa Szkoła Inżynierska). Politechnika — w tym statusie uczelnia funkcjonuje od roku akademickiego 1973/1974 — wykształciła do roku 1990 około 7,5-8 tys. absolwentów. Obecnie uczy się tu 3.300 osób, w tym 2.200 na studiach dziennych; w Politechnice funkcjonuje 11 kierunków studiów. W regionie pracuje już 6 tys. specjalistów z inżynierskim przygotowaniem.

Pierwszymi (numerowanymi) dyplomami uhonorowani będą najlepsi absolwenci każdego z instytutów: Witold Szczepański (Instytut Elektrotechniki), Andrzej Rafałowski (Instytut Mechaniki) i Andrzej Tanaiewski (Instytut Budownictwa Lądowego).

efektywniejszej dla studentów. Stamtąd właśnie wyniósł zainteresowanie problematyką kriogeniczną w energetyce, poświęcając swoją pracę magisterską „Zasadom przesyłania energii elektrycznej w układach kriogenicznych”. W dużej mierze w opracowaniu swym wykorzystał materiały minskie. W Polsce jest to tematyka prawie nie uprawiana; a w świecie budząca najwyższe zainteresowanie.

Andrzej Rafałowski po liceum ogólnokształcącym w Monkach, w pierwszym semestrze III roku studiów na sprawę prof. Henryka Bernackiego przystąpił do dydaktyki uczelnianej; zdaje się, że na stałe pozostanie w uczelni, godząc zainteresowania konstrukcyjne i ambicje naukowe. Praca magisterska — to był projekt stanowiska



Pierwsza trójka magistrów inżynierów: Andrzej Tanaiewski, Witold Szczepański, Andrzej Rafałowski.

Fot. Z. Lenkiewicz

Przedowali podczas studiów, zakończyli je z wynikiem bardzo dobrym. Zaproponowali ciekawe opracowania dyplomowe, przejawili wiele samodzielności i dociekliwości, znajdując w swoich wysiłkach bardzo życiowych przewodników — pracowników naukowo-dydaktycznych Politechniki Białostockiej, gdzie z sukcesem zaczyna się współdziałanie obu stron i rozwija pomyślnie studencki ruch naukowy.

Byli świadkami, jako pierwszy rocznik, praktycznego przeobrażenia statusu uczelni, co dokumentowało się pełną odpowiedzialnością posługą kadry nauczającej, głęboką i powszechnie znaną troską kierownictwa Politechniki o poprawę socjalno-bytowych warunków młodzieży studiującej. Angażowani byli w problemy, którymi żyje uczelnia. Znaleźli wykładowców — przyjaciół i wychowawców.

W najczulszych wspomnieniach pozostaje najsurowszy z egzaminatorów doc. dr inż. Ryszard Skarżyński, opiekunowie kół naukowych i ich animatorzy — doc. dr hab. inż. Stanisław Urbański, doc. dr Andrzej Jordan, dr inż. Wiesław Bandykowski, doc. dr inż. Kajetan Woźniak, mgr inż. Leonard Węśław, doc. dr inż. Romuald Steckiewicz, prof. dr hab. inż. Henryk Bernacki.

Witold Szczepański wybrał studia politechniczne po skończeniu Technikum Elektrycznego, chciałby pracować w białostockim Polcolorze, 8 tygodni wcześniej był na praktyce zawodowej w Mińsku; tamtejszy Instytut Politechniczny pozostaje z Politechniką Białostocką we współpracy, coraz

do badań maszyn uprawowych obrotowych (na przykładzie gęłogryzarki), uwzględniający oszczędność nakładów energetycznych przy osiąganiu efektów agrotechnicznych.

W kole naukowym nie działał, udzielał się w Almatuże jako pilot wycieczek zagranicznych ze specjalnością języków niemieckiego i rosyjskiego.

Andrzej Tanaiewski przykładał się do pracy studenta i działacza, niczego nie zaniedbując. Przewodniczący RU SZSP, a następnie wiceprzewodniczący ZW SZSP (do tej pory) przyczynił się niewątpliwie do tego, że organizacja studencka zyskała szacunek i uznanie władz uczelni, a sprawy młodzieży znalazły się wśród zagadnień pierwszoplanowych.

Instytut Budownictwa Lądowego podjął się nowatorskiego w skali kraju opracowania zastosowań odpadów wórowych do produkcji elementów budowlanych. Studenci też zostali zainteresowani tymi przedsięwzięciami; praca magisterska pozostaje więc z tym w związku, a poświęcona jest wpływowi zmian parametrów wibracji na zageszczenie mieszanek betonowych na przykładzie stołu pneumatycznego. Ow stół był opracowywany w Instytucie w ramach usług uczelni na rzecz suwalskiego Kolbetu.

Zatem na nowej drodze życia nasze życzenia — aby Wasza wiedza nigdy nie pozostała wyłącznie Waszą prywatną własnością.

(D. G.)

Gdy słońce nieco mocniej przygrzeje, wyjdzie na skwer. Po prostu wyjdzie, usiądzie na ławce, twarz i ręce wystawi pod ciepłe promienie. Potem wstanie, zrobi krótki spacer po starych uliczkach, może zawędruje aż pod stacyjne budynki. Po południu znowu ujrzymy go na którymś ze skwerów w Łomży. Będzie siedział wśród podobnych mu guzowatymi rękami i pochylaniem pleców. Ożywi się szczególnie wówczas, kiedy obok znajdzie się któryś z jego najstarszych kolegów, druhów z ciężkich młodzieńczych lat robotniczego żywota. Tylko, że z roku na rok coraz ich mniej.

Swego czasu miał zamiar pisać wspomnienia. Zachęcał go do tego starszy towarzysz związkowy Józef Tyborowski, zachęcali inni. Spisał nawet tezy do tych wspomnień. Taki z nich pożytek, że może je teraz podsunąć dziennikarzowi jako odpowiedź na niektóre pytania. Potem wrzucił te pięć kartek maszynopisu z powrotem do szuflady.

Trudno wleźć się w ludzkie życie podczas kilku zaledwie spotkań. Trudniej tym bardziej, gdy rozmówców dzieł prawie pół wieku.

Wincenty Rybicki patrzy na mnie uważnie. Podsuwa konspekt swoich wspomnień. „Tam wszystko napisałem. Urodziłem się, mieszkam, pracowałem. Żyłem”. To nie wystarczy. Suche, blade, wyprane z wszelkich barw zdania. Kiwa głową i zaczyna mówić w tym samym tonie. Dopiero po kilku godzinach proste słowa zaczynają oddawać klimat tamtych lat.

Wnuk Wincentego, syn Ryszarda — Jarosław Rybicki. Technik budowlany. Dwadzieścia kilka lat. Typ artysty. Broda, wąsy i dzinsy.

— Lubię rozmawiać z dziadkiem. Za każdym razem dowiaduję się czegoś ciekawego, nowego. Nie buduje wielkich zdań z wielkich słów. Robił to, do czego zmuszała go sytuacja. Musiał pracować, strajkować, bić się o swoje prawa, po to by wyżyć rodzinie. W pierwszym, przedwojennym okresie nie robił tego z pobudek ideowych, ale z konieczności. Po wojnie działał natomiast z przekonania o słusznościach nowych rozwiązań i z myślą by nie wrócić do wilgotnej piwnicy na Polowej.

Z wojną wróciłem w dwudziestym siódmym. Wróciłem do roboty w cegielni. Cegielnię przejęli wówczas już Żydzi, bo stary właściciel Wójcicki — co to za socjalistę uchodził — szkanowany przez władze zmarł.

Zimą, kiedy mrozów dużych nie było, to zwoziłem glinę. Jak tylko przymroziło zeszły, zaczęliśmy cegłę robić. Płacili nam 4 zł za załadowanie kubika gliny — na dziesięć miarę to 5 metrów — a za zrzucenie 2 zł. Zeby zarobić machaliśmy łopatą od brzasku do zmierzchu. W niedzielę, gdy człowiek chciał się ogolić to brzytwy w reku utrzymać nie mógł.

Ale dla właściciela cegielni to było mało. Podesłał nam takiego jednego. Większą płacę obiecał, żeby tylko wydusił z nas więcej. No to postawiliśmy go w najgorszym miejscu. Wieczorem padł, krew mu poszła ustami i nosem, a właściciel nie próbował już tej metody drugi raz.

Kiedys umówiliśmy się, że jak nie podniosła nam stawek to nie stawiamy się do roboty. I zrobiliśmy tak. Ale znalazło się trzech łamistraszków. Wypędziliśmy ich. Wieczorem pojechał przysłać, wlepił nam dozorę, co drugi dzień po robotach na komisariacie meldować się musieliśmy. Trzy miesiące to trwało, aż przyszła amnestia.

W trzydziestym roku, już po ożenku, zaczęłem pracować na stacji w Łomży, jako przeładownic. Z tamtego w Łysym dowodził wąskotorówką deski, a my przekładaliśmy je na wagony normalnej kołki. Norma to była taka, że cztery musieliśmy załadować cztery wagony, 120



Nie buduje wielkich zdań z wielkich słów. Robił to, do czego zmuszała go sytuacja. Musiał pracować, strajkować, bić się o swoje prawa, po to by wyżyć rodzinie. Po wojnie działał natomiast z przekonania o słusznościach nowych rozwiązań i z myślą by nie wrócić do wilgotnej piwnicy na Polowej.

Fot. Gabor Lormezny

Jerzy Brodziuk

Zwykły robotnicarski

ton, a płacili 40 zł za tonę. Zarabiał się więcej, 12 zł dziennie, ręce przy tym puchły. Wiazało się je mocno w nadgarstku, to teraz patrz pan, jakie guzy mam, po nich ładowca poznać.

Dobrze zarabialiśmy, gdy była robota, często musieliśmy jej jednak szukać. Był taki rok, że na stacji wagonów stało coś trzy tory, a zboże można było ładować tylko w Grabowie, Monkach i Grabowie koło Ostrołki. Jeździliśmy aż tam. Jak zboże się skończyło to przeładowywaliśmy bawełnę dla waciarni na Nowogrodzie, taką bawełnę czterotonową brało dwóch i ładowało na plecy trzeciego. Tylko stękał.

Wincenty Rybicki ma dziś 77 lat. Niedawno, wraz z żoną Czesławą, obchodził jubileusz 50-lecia pojęcia małżeńskiego. Kiedy żartobliwie pytam, czy przypominają sobie jakąś szczególną małżeńską kłótnię, patrzy na mnie ze zdumieniem. Kłótnie?

Na ścianie pokoju niedużego mieszkanika przy ulicy Buczkowej w Łomży poczesne miejsce zajmują obok silnie wyretuszowanego portretu małżeńskiego dwa podziękowania. Na skórze wytłoczone życzenia i podpisy od kogo: Ryszard z Ireną, Zdzisław z Janiną, Jerzy z Krystyną, wnukowie Jarosław z żoną Barbarą, Joanna, Hanna oraz prawnuczka Karolina.

— Nawet mi przez głowę nie przeszło, żeby moje dzieci pokochali studia i że takie życzenia od nich dostane. Przez wojnę dzieci takiego jak ja robotnika skazane były na mój los.

Najstarszy — Ryszard, pracuje w Urzędzie Wojewódzkim, Zdzisław — mgr pedagogiki, w aparacie partyjnym, Jerzy jest zastępcą dyr. Instytutu Onkologii w Warszawie. Wszyscy są członkami partii.

Z konspektu wspomnień „Bodajże w 1931 roku przyszedł do mnie Józef Tyborowski z propozycją abym wstąpił do związku zawodowego pracowników transportowych. Wobec tego, że prapowało nas tylko 8 w grupie przeładunkowej, nie mogliśmy mieć swego związku. Przyłączyliśmy się do związku zawodowego transportowców przy Bundzie”.

To był taki okres, że prawie tydzień trzeba było pracować na kilo kartofli. Pod magistratem ciągle stali bezrobotni. A nam jeszcze jako tako płacili. Dniówka wynosiła 4 zł. Tym spod magistratu mogli płacić po 3 zł i by poszli. To tak robili. Jak zorganizowaliśmy się to podpisaliśmy w starostwie umowę z właścicielami młynów i okolicznych zakładów. Uregulowaliśmy nasze warunki pracy i płacy, które obowiązki zwały się do wybuchu wojny.

Jarek Rybicki: Jakim dziadkiem był takim był, zawsze jednak jego cecha była uczciwość. Ktoś mógłby jeszcze dodać — klasowe wyzucie sytuacji. Jego brygada ładowaczy po podpisaniu umowy, miała zagwarantowane względne warunki pracy, a jednak uczestniczyła w strajkach wspierając inne grupy robotników — flisaków, robotników zakładających kanalizację.

W czasie wojny wywieźli mnie na roboty do Prus. Tam doczekałem wyzwolenia. Zaraz też zgłosiłem się do dyrekcji w Olsztynie i dostałem angaż.

Przyjechałem do Łomży, a tu budynek dworca wysadzony przez hitlerowców, stół tylko taka chałupka, pobudowana dla kolejowej straży pożarnej. W czasie wojny Niemcy trzymali tam świnie. Na stacji leżały elementy do budowy baraków. Posłaliśmy więc po pozwolenie na postawienie z nich baraku dla kolei do starosty Zeglickiego, zgo-

dził się. Dziś ten barak jest głównym budynkiem stacyjnym.

Zostałem już na kolei. Pracowałem aż do 1959 roku. Po dwóch latach przeszedłem na rentę. O sobie Rybicki mówi mało. Typowy człowiek, który nie stawiał swych spraw przed innymi. Przez wiele lat był radnym powiatowej i wojewódzkiej rady narodowej. Działalność w związkach zawodowych. Od roku 1932 należał do PPS. Na dobrą sprawę mógł mieć pierwszą pełną pensję. Nie ma. Z nieco gorzką satysfakcją pokazuje medal PRL i Srebrny Krzyż Zasługi.

Przeżyłem w Moskwie Rewolucję Lutową i Październikową, na robotach II wojnę, a najbliżsi śmierci byłem po wojnie. Kiedy wyjazd w teren podczas rezerwy, na akcje kontraktacyjne, czy w trakcie pierwszych wyborów gromadzkiego i powiatowego.

Przeżyłem w Łomży bandę NSZ-owską, bandę „Szalonego Stacha”. Pojechaliśmy pod ochronę KBW przekonywać chłopów o potrzebie planowego skupu i kontraktacji. Siedzę w chałupie, w jednej ze wsi gminy Rutki, a tu nagłe wchodzi trzech żołnierzy z automatem i pytają czy jest Rybicki. Poty na mnie uderzyli, bo od „Stacha” też w mundurach chodzili. Na szczęście byli to nasi. Albo w Porcie. Podliczaliśmy już głosy z wyborów, gdy nagle rozległy się strzały i poleciały szyby. Jakas banda zagarnęła chciała urnę z głosami a nas pewnie postawić pod mur. I tym razem skończyło się na strachu.

Et, teraz to można tylko powspominać i liczyć mijające dni. Wnuk Jarek: dla mnie dziadka nie należałoby zapisać jako zwykłego robotnicarskiego życiorysu.



Zrekonstruowana chałupa mazurska w Oraczach k. Elku. W tym zabytkowym obiekcie zlokalizowano punkt biblioteczny.

Fot. Z. Zaremba

Laureatka wylegantowana jak młoducha do ślubu, modnie i sztywnie. Niezbyt kosztowna i co najważniejsze — nie wymaga zbyt wiele zachodu; raptem dwa razy po 40 min. dziennie. Gdy zaczynał koło niej chodzić, niektórzy pukali się w czoło, gadali że młody Sadowski niechybnie do niej idzie i jeszcze wieś do kołchozu prowadzi. Tak gadali ci co przez całe lata żyją i pracują wedle tradycji i utartych schematów, i nawet już w zamianie sierpa na kosę weszli kołchoz, ci którzy chcieli bez większego ryzyka furą do Arkadii wjechać.

1.

Czy miał Ireneusz Sadowski sojuszników? Tak. Największego w ojcu, który choć pracowity niewiele zwojował na tych piaszkowo-sapowatych zagonach. Wspierała go również gmina, bo miała w tym interes, takiego gospodarza nie trzeba się wstydić, a obórę będzie można pokazać na każde zawołanie, boć to i pokazówka i przykład dla innych ze wsi i gminy.

Przykład dla Kazimierza Kurzyńskiego, dla sołtysa Jana Płonkiego, który wraz ze swoim gospodarstwem skręcił w kierunku nowoczesności i jeszcze paru innych. Ale czy dla takich jak Potliński ze wsi za miedzą, co ma 30 ha,

zrujnowane budynki a inwentarza tyle, że przetakiem nakryjesz, albo takich, którzy swoją ziemię uważają za rzecz świętą i wam wara od niej. Ci jak bohaterowie z Mroźka medytują, że może by coś zasiać? Ale co? I na tym poprzestają.

Więc tak naprawdę tę chlewnię, opasów budował Ireneusz Sadowski sobie. Zaczął i skończył w jednym 75 roku. Harowali przy niej jak konie w zaprzęgu, co ma oznaczać, że budowali sposobem gospodarczym. Betonowali, składali płyty, skieplili, wraz z żoną Haliną, co sił pomagał ojciec Cyprian. Za rok fachowcy orzekli, że obora opasów, to najlepszy budynek inwentarski w woj. białostoc-

kim. Więc nagroda: dojarka i 6 tys. zł. Pieniądże poszły, dojarka czeka, bo a nuż kiedyś może się jeszcze przydać. W tym roku kolejny laur, tym razem w konkursie „Pasze jak złoto”. I znowu nagroda: talon na „Syrenkę”. Co robić z premią? Kupił jeszcze jeden samochód i postawił koło „Fiata”, którym jeździł od roku. Odsprzedać? — Jakoś nie wypada. O, gdyby tak rozstrząsać do obornika dostał.

miesiący dostarcza Ireneusz Sadowski do krynyszyńskiego pegeeru i tę kooperację bardzo sobie chwali. Nie żeby się podlizzał, ale tak jest naprawdę. Pegeer nie tylko dowozi tu cielaki, a potem zabiera byki, ale pomaga przy każdej okazji, czy to przy zbiorze zielonki na paszę, czy nawet w dowożeniu mieszanek. I też nie robi łaski, bo taki kooperant jak Sadowski to skarb; 28 ton mięsa daje pe-

bez którego szutnicy nie niewiele daje.

Ach, gdyby nie płytka wada, można by było zrobić z niego w ziemi na gnojówkę. Ale gdzieś tam. Co wiosną i jesienią zalewa tylko piwnice ale i drugie, do wsi ani dojeżdżać nie plynąć; istnie błotostrądy, oto są widoki, że coś się z nimi i to za sprawą... wznoszą obory Sadowskich. Przy-

Stanisław Pogorzelski

Bycze

przydałby się jak miód na chore płuca.

2.

Jest akurat pora wieczorna, obrządku. Idziemy więc zobaczyć, co zbudował Ireneusz. Obora jak przystało na lauratkę „Złotej Wiechy”, prezentuje się okazale, na 25 metrów długości i na 11 szerokości. Ściany blutkie jak stencjony. Przez środek korytarz-jezdnią, traktorem można dowieźć paszę do każdego stanowiska-kojki. A w korytarzach 40 byków, które co pięć

geerowi rocznie, czyli połowę tego co pozostali 30 rolników ze wsi Kulesze, koło Krynka. W oborze nie śmierdzi. Uderza mnie to ponieważ przywkiem, że w większych budynkach inwentarskich nieraz zwała z nóg ciężki fetor. Tu wentylatory automatyczne, za przyciskiem guzika. Podobnie z gnojówką, naciskasz przycisk, głuchy szum pompy i za chwilę pod rusztami na których stoją byki, sucho jak na miejskim trotarzu. Stąd bezkoczowość na pola. Piaszczyście gleby wymagają obornika,

działają oglądać budynek ciekawie, rolnicy i delegaci szczebli. I mordują się o nim. Trzeba coś z tym zrobić, wstyd! Więc „mina rada” rada pomaga, wychodzą dzie do czynu i wiesz krok po kroku, przybliża do świata.

Tak pogwarzamy z Ireneuszem i ojcem, a czasem pani Halina w ciach uwija się między nowiskami, kończy praktykę nie zadawanie karmy i zszasa do mieszkania. Przy-

Trzeba przyznać, że wbrew głosom publicystów wołających o zmiłowanie, czyli o zmniejszenie liczby regionalnych festiwaliów muzycznych, ruch ten — o ile nie przybiera na sile — zachowuje niczym nie zmagającą formę, gromadząc co jakiś czas na lokalnej estradzie grupę piosenkarzy i zespołów, marzących o karierze profesjonalistów.

Piosenkarza uznano Waldemara Drutis. Obdarzony mocnym zdecydowanym głosem, dysponujący sporą skalą, jest wybitnym interpretatorem. Znalazł go dotychczas prawie wyłącznie jako wykonawcę typowych piosenek z repertuaru naszych tużinkowych idoli, teraz Drutis zaprezentował się z gitarą, w spokojnych, melodyjnych przeróbkach wschodnich melodii lu-

przedstawił dosyć interesujący repertuar, jednakże i wyrażnymi brakami. Utwory nie dopracowane, rytmiczne potknięcia, kiepsko ustawione głosy, stąd też znacząca konkurencja stanowi dla niego zespół z Miejskiego Domu Kultury w Augustowie. W tym przypadku jego instruktor doskonale wyuczył możliwości swoich piosenkarzy i instrumentalistów, dostosowując do nich i repertuar i aranżację. Czysto wykonane utwory, dobrze ustawione (barwa) głosy, kulturalny akompaniament. I chyba o to powinno chodzić, a nie o ambicje, którym nie jest w stanie sprostać warsztat.

Nie piszę o wszystkich nagrodzonych, bo: po pierwsze nie wszyscy znaleźli się powyżej pewnego minimum wymagań, po drugie: ze względu na dużą ilość nagród było ich zbyt wielu. Spośród sześciu wyróżnionych instrumentalistów — oprócz K. Krzesickiego — wypada wymienić może jeszcze perkusistę i gitarzystę basowego z grupy „Bes Planus” (rodowód nazwy niezidentyfikowany), która przyjechała z Bartoszy (woj. olsztyński): Zbigniewa Gaja i Leopolda Apanowicza.

Z wydarzeń ciekawych: grupa młodych z kręgu postkontestacji śpiewała, że „nocne życie United States — tego chcę, seks i szatnia ogień zgasi, tłum dziewcząt i ja sam czy dadzą mi tę, którą chcę, nocne życie USA — tego chcę”. Pozostałe teksty wykrykiwane z estrady, jeśli nie należały do znanych układaczy słów, nieczym innym specjalnie się nie wyróżniały.

Każdorazowo, po podobnej „Musicorami” imprezie nasuwa się natrętne pytanie: co dalej? W czasie jej trwania wszyscy, łącznie z animatorami ruchu muzycznego zgodnie stwierdzają, że mamy sporo talentów; ludzi młodych, obdarzonych zdolnościami, ale zupełnie pozbawionych opieki. No dobrze, kto ma tę opiekę zapewnić, skoro instruktorów brakuje. Pozostają więc tylko wzory na płytach i deroczną konfrontację, z której często potem nic nie wynika. Sądzę, że ludzie odpowiedzialni za stan ruchu amatorskiego powinni jak najprędzej odpowiedzieć sobie na to i na inne pytania.

Mniej oczywiste było rozstrzygnięcie konkursu w kategorii muzyki pop, czyli zespołów wokálně-instrumentalnych. Nagrodzona pierwszym miejscem suwalska grupa „Centrum” (kwartet wokalny plus zespół akompaniujący)

Jacek Grün Musicorama i co dalej?

O sobocie jestem przeciwny, zbyt częstym zjazdom amatorów, wielostopniowym, kosztownym eliminacjom do czegoś tam, przeciwko nagrodom przynależnym laureatom, więcej szkody niż korzyści. Ale jednocześnie dobrze się dzieje, jeśli raz w roku na wojewódzkiej imprezie spotykają się niemalże wszyscy młodzi wykonawcy muzyki rozrywkowej, bo taka konfrontacja pozwala na wyciągnięcie wielu wniosków dotyczących kondycji amatorskiego ruchu muzycznego. I nie o nagrody, wyróżnienia, dyplomy tutaj idzie. Wiadomo, że nasz ruch profesjonalny wywołuje się prawie wyłącznie z amatorskiego. Nie ma bowiem szkół, szkoleń, prywatnych kuźni talentów, nie ma nauczycieli — specjalistów od piosenkarstwa, muzyki instrumentalnej, jazzu. Profesjonalista nagrywający płyty to prawie zawsze amator, który miał tyle silnej woli, że dzięki pracy nad sobą osiągnął poziom, wymagany przez „Polskie Nagrania” i publiczność.

Z tego też powodu największy przegląd dorobku w woj. suwalskim — Głizycka „MUSICORAMA”, impreza o ustalonej już renomie, może być uznana za jedno z najciekawszych wydarzeń muzycznych w naszym regionie, i to z kilku powodów. Biorąc w niej udział wszystkie zespoły jazzowe i rozrywkowe oraz piosenkarze z całego województwa, co wprawdzie — poprzez konfrontację z najlepszymi — ujawnia żenujące często braki warsztatowe, ale jednocześnie animatorom ruchu muzycznego odkrywa słabe miejsca w rejonie ich działania. Ponadto podział na trzy dziedziny — muzyka pop, jazz i rock oraz kategoria solistów — umożliwia wielu wykonawcom prezentację różnych form muzykowania.

Tegoroczna „Musicorama” odbyła się w Głizycku 22 i 23 kwietnia, a jej efekty — w stosunku do ubiegłorocznych — niosą optymistyczne prognozy. W imprezie wzięło udział 13 zespołów muzyki pop, 4 zespoły oscylujące między pop a jazzem i 5 piosenkarzy. Zgodnie z regulaminem jury miało przyznać w każdej kategorii jedno pierwsze miejsce i kilka równorzędnych wyróżnień. Do konkursu przystąpiły również dwa zespoły z woj. olsztyńskiego, jako że kiedyś „Musicorama” odbywała się w jego obrębie, natomiast od dwóch lat połączona została z niegdyś istniejącym suwalskim Przeglądem Zespołów Wokálně-Instrumentalnych. Administracyjny podział tak jednak osłabił muzyczne więzi, że tylko nieznacznie skorzystali z oferty organizatorów, chociaż dobrze by było, gdyby w przyszłości obydwie miasta wojewódzkie wspólnymi siłami przygotowały podobną konfrontację. Zapewne podniosłoby się poziom imprezy, a jednocześnie zmalała ilość regionalnych festiwaliów.

W ciągu dwóch dni przez estradę głizyckiego Miejskiego Domu Kultury przewinęło się kilku wykonawców, którzy prezentują niemalże profesjonalny poziom, co jednak nie stanowi jeszcze powodu do ruzszenia „w trasę”, ale — przy wyjątkowej pracy — rokuje dobre prognozy na przyszłość. Bez wątpienia najciekawszym zjawiskiem okazał

się zespół jazzowy „Selekt” z suwalskiego WDK, uznany za najlepszą grupę przeglądu. Jest to bardzo młody kwartet (fortepian, dwie gitary i perkusja), powielający muzykę zagranicznych i polskich grup jazz-rockowych. Jego lider, najlepszy instrumentalista „Musicoramy” — Krzysztof Krzesicki — popiełnił jednak błąd, przygotowując kompozycję Chica Corei „La Fiesta”, z którą nie potrafił sobie poradzić pozostałi muzycy. Natomiast „Funky ze szklanki” zespołu „Extra Ball” czy jeden z utworów Cobhama zagrane zostały prawie doskonale. Zrozumiałe, że młody zespół na razie szuka, a poszukiwania zaczyna od kopii, jednak im wcześniej wkróczy na własną drogę, tym lepiej.

Tegoroczna „Musicorama” w całości należała do wykonawców z Suwałk, jako że wygrali oni we wszystkich kategoriach. Za najlepszego



tylko rzut oka na potężny betonowy silos już pusty i na zaklisoną przymie liści buraczanych. Z ponad stu ton zostało jeszcze gdzieś ze 20 i to powinno wystarczyć do pierwszej zielonki prosto z pokosu, a jeszcze stoi nie tnięty stóg siana, ale żeby o tym mówić i pisać jak te pa-se się robi? — Co w tym niedzielnego?

Wier próbuję i słucham refleksji, które snuje pan Cyprian bez moich zbytnich indagacji.

Na tym miejscu, gdzie stoi obora jeszcze cztery lata temu tkwił — tak mi dziś się widzi — chlewik, biedny — przedwojenny. Taki, że dwóch zdrowych chłopów mogło rozzerwać go na kawałki. W chlewiku 6 krów, a mleka od nich tyle co kot napłakał;

synowej co przyszła z za światła, aż spod Węgorzewa. W tradycjach wielu wsi jest szukanie żony o ile nie w swojej wsi to w pobliskiej okolicy?

— Czy wszystkie tradycje są dobre. Jakiś pada przy jabłoni — to prawda, ale czy ważne gdzie ta jabłoni rośnie? Byłoby była zdrowa.

— Każdą decyzję syna pan poparł zgodą?

— Na to były warunki — dodaje Ireneusz — potem przyszły nowe decyzje rządu i partii. Jeszcze 8 czerwca 75 roku, pamiętam to jak dziś, siedzieliśmy w fundamentach, a już po paru miesiącach, dokładnie 5 listopada pod dachem stały byki, pierwsza partia poszła na spód. Później dogadałem się z pege-rem w Knyszynie co do kooperacji i do dziś trzymam się tego interesu. Tak, tego się nie wstydzić, że robię interes, przecież pracuję uczciwie i dziw, gdybym na tym dobrze nie zarobił, a że przy okazji zauważono mnie w konkursie — to już nie moja zasługa i bez tego zaszczytu pracowałbym nie gorzej niż dotąd.

— Ale miło być tym pierwszym?

— Próżności jest trochę w każdym, ale w głębi duszy każdy przecież wie, ile jest wart. A co do tego mistrzostwa w konkursie, to niech pan napisze, że mają w nim udział ojciec i mama. Najpierw

Decydujemy o naszych sprawach

W starym dowcipie dwaj Anglicy podróżujący dylizansem przez 6 tygodni po Europie, nie mówią do siebie ani słowa, ponieważ nie zostali sobie przedstawieni. Obserwując życie w wielkich osiedlach, czy nawet 100-mieszkaniowych „mrówkowcach”, podejrzewam, że wielu z nas przypomina owych dżentelmenów z anegdoty.

Czy rzeczywiście jednak jest z nami aż tak źle? To prawda, że dziś bardziej, niż kiedykolwiek jesteśmy skłonni traktować swój dom jako oazę spokoju, intymności i w pewnym zakresie — izolacji. Z drugiej strony — czy ktoś z nas z ręką na sercu może powiedzieć, że jest zwolennikiem całkowitej anonimowości zamieszkiwania? Naturalnie — nie.

Sko-ro więc mieszkańców jest nam potrzebna, to skąd biorą się popularne teorie sprzeczne z tą tezą? Wywołują się

parkingu, czy w osiedlowym sklepie. Trzecia grupa — najmniejsza, ale najważniejsza — to sąsiedzi, którym świadczymy lub oni nam

Anatomia więzi

one — jak sądzę — ze zmiany charakteru więzi mieszkańców na przestrzeni lat. Inaczej pojęcie to rozumie pokolenie odchodzące, inaczej zaś — młodsze.

Dla ludzi starszych więź współmieszkańców domu, zespołu domów, czy nawet ulicy była tożsąca z sąsiedztwem, zaś atrybutem i zarazem tworzywem sąsiedztwa — wzajemne świadczenie sobie rozmaitych: mniejszych czy większych usług.

Każdy człowiek-mieszkaniec dużego bloku czy zespołu mniejszych domów, może — po okresie aklimatyzacji w nowym środowisku — podzielić swych współlokatorów na trzy kategorie. Do pierwszej — najbliższej — należą ludzie, których znamy z widzenia i nie więcej; po prostu wiemy, że nie są to „obcy”. Do drugiej zaliczamy tych, z którymi w wyniku rozmaitych okoliczności wymieniamy ukłony oraz zdawkowe, uprzejme zdania przy windzie, zsypie, trzepaku, na

owe tradycyjne sąsiedzkie usługi. Im szerszy jest ten ostatni krąg, tym lepsze warunki do tego, by więź przetrwała się w zbiorową aktywność w działaniu i społecznej kontroli.

W tworzeniu więzi mieszkańców, w tworzeniu owych kręgów społecznych w nowym osiedlu — kolosalne znaczenie ma kształt architektoniczno-urbanistyczny budowlanych osiedli. Mówiąc najkrócej: wielkie bloki z długimi korytarzami, luźno rozrzucone to koncepcja dezintegrująca. I odwrotnie: domy z tradycyjnymi klatkami schodowymi, ustawione w niewielkich kameralnych zespołach, tworzących rodzaj podwórek — to idea przestrzenna najbardziej sprzyjająca integrowaniu się mieszkańców.

Jak ważne są to odmienności — widać najbardziej plastycznie w tych wielkich osiedlach, gdzie spotykają się obie „szkoły”. W klasycznych fragmentach ludzie po-

znają się, zbliżają i w efekcie jednoczą w działaniu znacznie szybciej i mocniej niż w tych pseudonowoczesnych. Znajduje to rzyśki, miał swój obywatelski wyraz w działalności samorządowej i w postawie społecznej mieszkańców w ogóle.

Najbardziej korzystne ukształtowanie przestrzenne, najdłuższy wpływ czasu — to warunki w zasadzie wystarczające do tworzenia więzi, jako kategorii emocjonalnej. Taka więź jednak nie rodzi zbiorowych postaw społecznych. Nawet najwyższa pomoc sąsiedzka nie oznacza, że ludzie zechcą robić coś wspólnie, a o to przecież głównie chodzi.

Przyjrzyjmy się własnemu osiedlom. Pierwszy krąg kontaktów, to młode matki czuwające nad dziećmi przy płaskownikach, a nadziei — coraz częściej — mezzyni, „puccyjacy” swe czterokółkowe „maluchy”. Drugi krąg powstaje np. przez wzajemne przesłanie sobie kołka-

rzy, stolarzy i hydraulików, potem następują wspólne utyskiwania na brak w pobliżu przystanku czy pralni — wreszcie — bardzo ważne — zaczyna kłuć w oczy brud i bałagan w pobliżu domu. I to jest moment, w którym więź emocjonalna może się przeistoczyć w aktywność, bo czymś, co najbardziej ludzi jednoczy i popycha do konkretnych działań — jest wspólnota zainteresowań i potrzeb. W pewnej chwili osiągają one takie natężenie, że potrzebna jest jedynie iskra, impuls do pracy.

Na ogół panuje opinia, że wystarczy być jak uświatowca domy i zasiedlić mieszkanca, a ludzie jakos-tam sami się zintegrują. Nieprawda! Więż wyrasta z głębi ludzkich psychospołecznych potrzeb — to fakt, ale tworzyć tę więź i przekształcać ją w społeczne postawy — można także przy pomocy świadomego, racjonalnego działania.

TOMASZ JEZIORAŃSKI

Od 14 kwietnia czynna jest w białostockim Muzeum Okręgowym wystawa, obrazująca — w ogromnym, rzecz jasna, skrócie — dzieje weneckiej szkoły malarskiej. Zdobycze i wpływ tej szkoły na dalszy rozwój europejskiej plastyki są tak wielkie, że konieczne jest dodanie kilku słów komentarza.

Skola wenecka wyodrębniła się spośród innych szkół włoskich w wieku XV, by z biegiem czasu stworzyć z Weneckiej prawdziwą stolicę sztuki północnowłoskiej. Złożyło się na to kilka przyczyn, z których nie najmniej ważną jest fakt, że w XVI wieku Wenecja przeżyła swój wielki rozkwit. W sztuce, która służyła przede wszystkim zaspokajaniu wyrafinowanych pragnień bogatych mieszczan, miała więc nieco odmienne oblicze niż w innych regionach Italii: budowie służył wygodzie, nie zaś reprezentacji, malarstwo — dostarczaniu lirycznych przeżyć, a nie przekazywaniu filozoficznych poglądów czy też dydaktyce. Jest to bardzo zmienny rys weneckiego malarstwa, którego sens mieści się właśnie w

racent. Jednakże co najmniej równie silnie oddziaływały osobowości twórcze Rubensa, Rybry czy mistrzów szkół północnych. Wszystko to sprawia, że w weneckim malarstwie tego okresu można wyróżnić prąd realistyczny, którego wybitnym przedstawicielem jest Antonio Zanchi, reprezentowany w Białymostku dużym płótnem pt. „Prometeusz”, obok niego zaś wspomniany już Johann Carl Loth. Odmiennym nurtem jest malarstwo dekoracyjne (Bernardo Strozzi), odmiennymi znowu dziełami weneckich węducistów — malarzy miejskiego pejzażu. Ten nurt plastyki jest osobną i bardzo ważną kartą dziejów weneckiego malarstwa. Pierwszą wybitną postacią był w tym kręgu nauczyciel świetnie u nas znany Canaletto, Luca Carlevaris (Widok Wenecji — Pałac Dożów), zaś jego wybitnymi konty-

Weneckie malarstwo

lirycznym przeżyciu, w dostarczaniu widzowi estetycznej przyjemności. Tym, co obrazy weneckich mistrzów tak bardzo odróżnia od dzieł innych szkół — jest też kolor, obrazy są „delikatne, gęste i bez konturów”.

Wielkim reformatorem malarstwa weneckiego był Tintoretto, który dramatyzm rzymskiej sztuki Michała Anioła łączył z liryzmem i wrażliwością na kolor. W spokojne, pełne skupienia malarstwo weneckie wkracza barokowy już rozmach i dynamizm. Obok nurtu lirycznego pojawia się dramatyczny, obok dzieł dekoracyjnych — ekspresyjne.

Wystawa w białostockim Muzeum Okręgowym dobrze ten podział obrazuje: obok na renesansowy jeszcze sposób spokojnych i pełnych ciszy obrazów Carla Saraceni (Madonna z Dzieciątkiem, Sw. Anna i antiojem), Bernarda Strozzi czy Pietra Mutoni della Vecchia, są też w barokowej już manierze dramatyczne, pełne rozmachu dzieła tworzącego w Wenecji Niemca — Johanna Carla Lotta czy Luca Giordano.

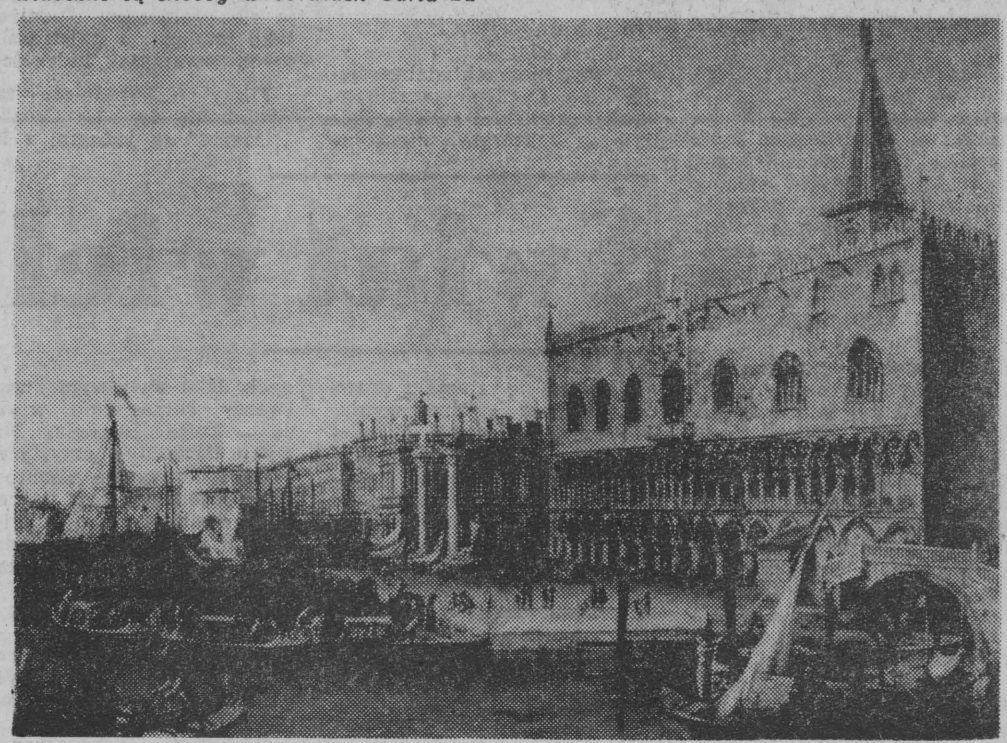
Siedemnastowieczne malarstwo weneckie nie jest wszakże jednorodne i nie sposób je określić jednym zdaniem. Także na terenie tego miasta ścierały się różne wpływy i poglądy. Silnie oddziaływała twórczość Caravaggia, którego wpływ widoczne są choćby w obrazach Carla Sa-

nuatorami bracia Gianantonio i Francesco Guardi, których dzieła są również prezentowane na wystawie.

Wiek XVIII to okres powolnego upadku świetności republiki weneckiej, a wraz z tym i weneckiego malarstwa. Ostatnim wspaniałym akordem jest twórczość węducistów, obok nich zaś bodaj ostatniego wielkiego, zmarłego już na początku XIX wieku — Giovanniego Battisty Tiepola. Jego dorobek artystyczny reprezentowany jest na wystawie dwoma pełnymi psychologicznej głębi portretami starców, utrzymanymi w ciepłej, ciemnej tonacji.

Licząc ponad czterdzieści eksponatów wystawa malarstwa weneckiego XVII—XVIII wieku pochodząca w całości ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie — jest świetną okazją do poznania przynajmniej fragmentu wspaniałego dorobku artystycznego jednej z najważniejszych w historii sztuki szkół malarstwa europejskiego. Należy przy tym dodać, że obrazy te, ze względu na swą wartość rzadko udostępniane są zwiedzającym, tym bardziej więc wystawa w Muzeum Okręgowym, pierwsza tego typu w Białymostku, staje się ważnym wydarzeniem w życiu kulturalnym naszego regionu.

JOANNA TOMALSKA-KOSIŃSKA



ranch

3.

W domu — pokój z kuchnią zajmują młodzi z 5-letnim synem, w trzeciej izbie siedzą ojcowie. Podzielił się zaraz po weselu, nie po złości lecz dla wygody, ale na gospodarce dalej pracują wspólnie. Siedzą w pokoju młodych, na podłodze wzorzysty dywan, fotele przy stole, a na stole różne gatunki wędlin, kawa, krakersy. Ojciec Ireneusza staje się wylewniejszy: — Niech pan próbuje, to nie z kolejki, synowa moja do tego ma wielki dar.

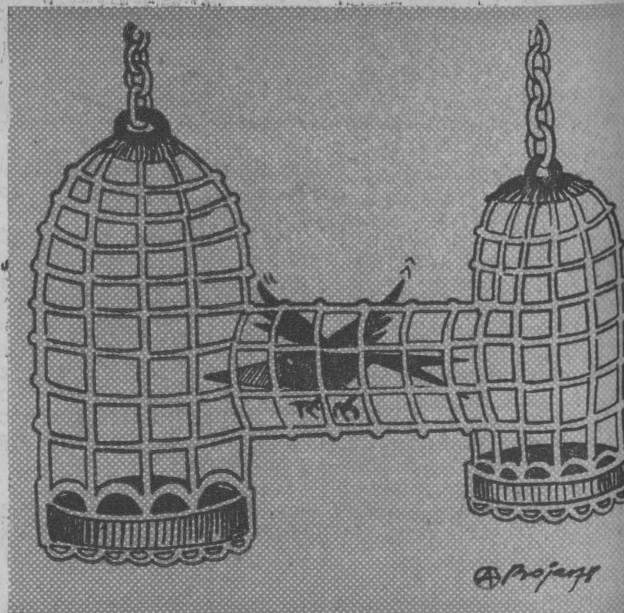
dzisiaj mamy więcej od trzech. I ze wszystkim było podobnie, na łąkach nie było co dwa razy kosić, a pola płonowały ubożuchno. Któregoś dnia Irek powiedział, a był już po wojsku, że czas by mu się ożenić i coś z gospodarką zrobić, no, jakos ja unowocześnić. Ja na to: dobrze, przeprowadź gospodynię, robotę i siłną i pracujcie, a my staryci, póki zdrowie, wam pomożemy.

— I nie bał się pan powie-rzyć gospodarstwu synowi, który wówczas miał lat 22? I

— Każdą.

— I tę o przedstawieniu gospodarstwa na kooperację i związaną z tym budową obory, bądź co bądź największej inwestycji we wsi. To przecież nie mało kosztowało — potrzebna była pożyczka...

— Jeszcze my na to konto dokupili 3 hektary i razem zaczęli kombinować, co zrobić na tych 18 hektarach V i VI klasy, na które w mokry czas nie można wejść z robotą, a gdy przyjdzie su-



relaks

„KOSMOS-1000”

Radziecka kosmonautyka obchodziła pod koniec marca szczególny jubileusz: start satelity „Kosmos-1000” który na orbicie oddalonej od ziemi o 1061 km powinien mieć żywot co najmniej tysiąca lat.

Podczas gdy „Kosmos-1”, wysłany 16 marca 1962 roku stał się wówczas sensacją światowej prasy, jego obecnym następcą poświęca się w gazetach zaledwie kilkunastu słów. A jednak tych 1000 satelitów „Kosmos”, wysłanych w ciągu 16 lat, tworzy fundament potężnej piramidy osiągnięć naukowo-technicznych kosmonautyki. Jego obecnym następcą poświęca się w gazetach zaledwie kilkunastu słów. A jednak tych 1000 satelitów „Kosmos”, wysłanych w ciągu 16 lat, tworzy fundament potężnej piramidy osiągnięć naukowo-technicznych kosmonautyki.

Jubileuszowy „Kosmos-1000” zapoczątkował nowy kierunek wykorzystywania techniki kosmicznej dla po-

treb gospodarki narodowej. W „paszporcie” satelity pod rubryką „zawód” widnieje: kierowanie ruchem statków. Nawigacja na światowych morzach stała się nagle, a ruch statków zagęszcza się niebezpiecznie. Dla podniesienia bezpieczeństwa żeglugi, potrzeba zatem coraz bardziej precyzyjnych i operatywnych informacji nawigacyjnych. Te właśnie funkcje spełniać mają satelity typu „Kosmos-1000”.

Satelita, niezależny od pogody, wysyła na ziemię ciągłe sygnały o określonej częstotliwości, które przejmowane przez okrętowe anteny, są następnie informacyjnie przekształcane w komputerach. Obserwacja statków przy pomocy nowych satelitów, w powiązaniu z satelitami meteorologicznymi typu „Molnia” i „Meteor”, przyczynia się w znacznym stopniu do podniesienia bezpieczeństwa nawigacji dalekomorskiej na jej coraz bardziej zatłoczonych szlakach.

(J. S.)

Gdy cienie dawnych filmów przestają istnieć

Scarlett O'Hara, bohaterka „Przebiegłości z wiatrem” — powieści Margaret Mitchell, wszystkie zmartwienia oddała na jutro, mówiąc sobie: „pomyśl o tym jutro, w Tarzie”. Gdy przed 40 laty wytwórnia MGM realizowała film „Przebiegłości z wiatrem”, wybudowano dekoracje. Była tam Tara — dom rodzinny Scarlett, XIX-wieczna Atlanta, dom Ashley'a Wilkesa, ukochanego Scarlett. Dekoracje te stały, będąc atrakcją dla turystów aż do ostatnich dni.

Aż pewnego dnia przyjechał spychacz i w ciągu 5 minut zrównał z ziemią domy, całe ulice. Kierowca spychacza był niejaki Wert Cunningham, który ma na swoim koncie rolę filmową: zagrał kierownika spychacza, burzącego stare dekoracje w filmie „Cienie Hollywood”. A jakie są dalsze plany Cunninghama? Otóż wkrótce przystąpi do wyburzania dekoracji „Buntu na „Bounty”, „Tarzana” (tego z Weismullerem) i „Nocy w operze”. (PAP)

Analfabetyzm kobiet i dzieci

Według danych UNESCO na świecie żyje obecnie 800 mln ludzi nie umiejących pisać, ani czytać. Aż 60 proc. z nich — to kobiety. Wśród dzieci w wieku od 6-11 lat w krajach rozwijających się 38 proc. nie chodzi do żadnych

szkół. Jeśli ta tendencja utrzyma się, to w 1985 r. w krajach tych liczba dzieci — analfabetów w wieku 6-11 lat wzrośnie do ok. 135 mln. Największe założeń w tej dziedzinie ma Brazylia, Indie, Malediwy i Tanzania. (M.K.)

Popularność Lema

O publikowanie przez argentyńskie wydawnictwo „Punto Omega” książki „Bajki robotów” („Fábulas de robots”) Stanisława Lema w kilka tygodni po ukazaniu się w najlepszych księgarniach „Solaris” dowodzi znacznej popularności krakowskiego pisarza w Argentynie. Z tej okazji krytyk czolowego dziennika „La Nación” ponownie z wielkim uznaniem omówił twórczość Lema, wskazując nie tylko na niesłychanie bogatą wyobraźnię pisarza, ale także jego wysmienite poczucie humoru.

Jednocześnie tygodnik „Confirmado” opublikował na 2 kolumnach wywiad z St. Lемом zatytułowany „Jedynym obowiązkiem pi-

sarza — być zrozumiałym”, uzupełniony fotografią autora „Solaris”, a przedrukowany w wydawnictwie „Revista de Occidente” i ukazujący Lema jako człowieka i pisarza, który w pasjonujący sposób snuje rozważania nad przyszłością, ogarnięty przekonaniem, że — jak mówi — „któreś z następnych pokoleń będzie zapewne ostatnim na Ziemi”. Redakcja „Confirmado” uzupełnia wywiad krótkim komentarzem, w którym cytuje opinie np. krytyków z USA i RFN, że „Lem jest najlepszym autorem powieści fantastycznej — naukowych na świecie”. Nie brak też krytyków — dodaje redakcja tygodnika — porównujących Lema, ze względu na jego utopijną ironię i fantastykę, do samego Borgesa... (PAP)

Kto taki dobry?

Na 100 kandydatów do prawa jazdy w RFN egzamin obiera tylko 10-12 osób, z których 3-5 otrzymuje prawo jazdy na następny pojeździelem. „Czy tacy do- brzy egzaminatorzy, czy zdający egzamin?” — zapytuje fachowa prasa w tym kraju. (M.K.)



Groźny nawrót malarii

Zlikwidowana od dawna w krajach europejskich malaria (zimnica) znów dała o sobie znać. Zapadają na nią turyści, którzy powracają z niektórych krajów Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej, gdzie od pewnego czasu notuje się gwałtowny nawrót tej groźnej choroby. Prawie wszędzie w krajach tropikalnych — jak podaje ostatnio Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) w Genewie — stwierdzono od 2-3 lat rozprzestrzenianie się malarii. Chorowało na nią na przełomie tego roku około 200 milionów ludzi; według WHO, na terenach zagrożonych malarią żyje miliard ludzi. Paradoxem jest to, że największe nasilenie cho-

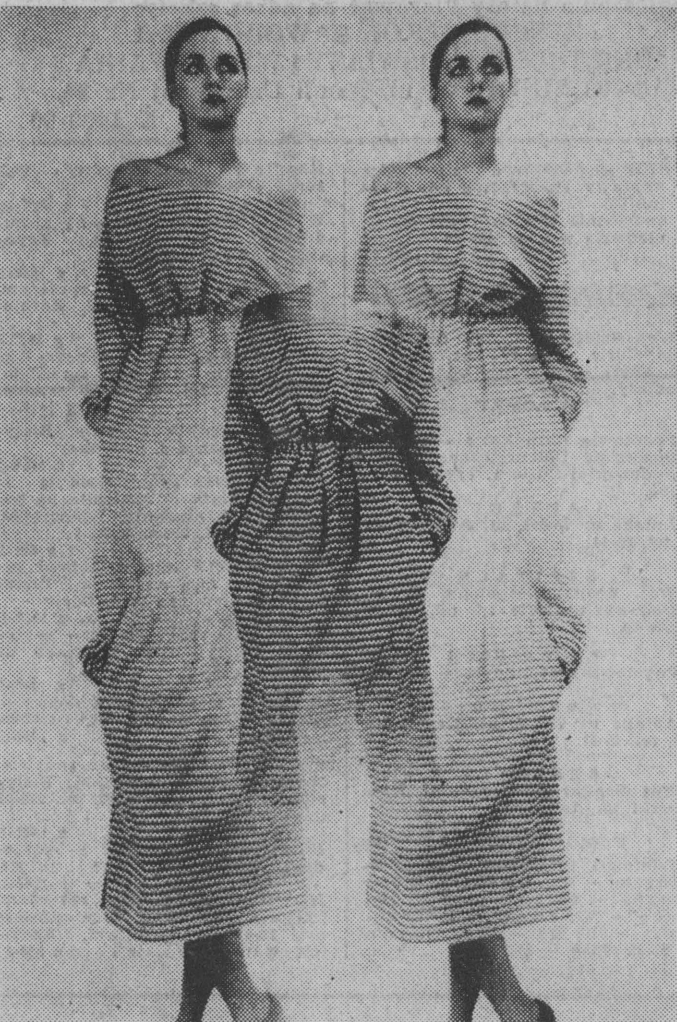
roby notuje się obecnie tam, gdzie przez około 20 lat WHO toczyła uporczywą kampanię zwalczania jej przy pomocy broni chemicznej. Rezultat: 43 rodzaje zarodków uodporniło się na stosowane powszechnie preparaty, zaś same komary na związku DDT.

Dyrektor generalny WHO, dr Halfdan Mahler przyznał ostatnio, że zapobiegawcza walka w skali światowej przeciwko malarii zakończyła się klęską Światowej Organizacji Zdrowia: „mówiąc brutalnie — powiedział — teraz możemy tylko dokładać starań, ażeby ci, którzy już zapadli na chorobę, otrzaskiwali antymalaryczne tabletki”.

Wszystkie drogi prowadzą na Stare Miasto. Jest ono w pogodny dzień ulubionym miejscem spacerów miłośników sztuki. Także goście z różnych stron kraju i zagranicy kierują tutaj swoje kroki. CAF — Rybczyński



Ta zwichrowana latarnia na jednej z ulic Rotterdamu nie jest wcale ofiarą wypadku, jest natomiast dziełem sztuki holenderskiego artysty Cora Kraata... CAF — Photofax



Strój z nowej kolekcji „Mundial 78”.



Ministerstwo Łączności ZSRR wypuściło nową serię znaczków, poświęconych Igrzyskom Olimpijskim — Moskwa 80.

Ciepłota czasu opinia publiczna dowiaduje się o niezmiennie cenionych, unikalnych zbiorach starodruków, obrazów, ceramiki, militariów, monet, znaczków pocztowych. Niedawno prof. Stanisław Estreicher w reportażu telewizyjnym pokazał mało znane dzieła Stanisława Wyspiańskiego, przechowywane w jego rodzinnych zbiorach. Znaczący sztuki i kolekcjonerzy byli po prostu zaskoczeni.

W kilka dni później w popularnej audycji „Progi i bariery” w TVP wystąpił leśnik — kolekcjoner. Pokazał on na telewizor bezcenne wprost starodruki i militaria, których mogłoby mu pozazdrościć niejedno renomowane muzeum. Niektóre ze swych eksponatów — wyznał szczerze leśnik — kolekcjoner — nabył za marne grosze w antykwariatach. Jeden z jurorów, znany plastyk Szymon Kobylński, zapytał wprost leśnika — kolekcjonera: „Co pan zamierza w przyszłości zrobić ze swymi zbiorami?” Chyba podobne pytanie chcieli mu zadać również telewizorowi. Kolekcjoner wyjaśnił, że już wiele eksponatów z jego zbiorów znajduje się w muzeach i galeriach krajowych.



Czyje to są skarby?

Pozostałe — jak należy sądzić — podaruje w przyszłości placówkom kulturalnym. Kolekcjoner powiedział jeszcze coś więcej, co mnie osobiście usatysfakcjonowało. Jego zdaniem, prawdziwym zbieraczem dzieł sztuki zawsze przyswiera myśl: ratowanie bezcennych przedmiotów — wytworów kultury narodowej dla kraju i narodu. I jest w tym dużo prawdy. Dzięki kolekcjonerom muzeów i galerii mogą stać się dostępne dla szerokiej publiczności.

Ale czy kolekcjonerzy mają prawo chować w swoich prywatnych, domowych zbiorach takie dzieła sztuki jak np. obrazy Stanisława Wyspiańskiego? Oczywiście, z prawnego punktu widzenia na pewno tak. Czy jednak nie traci na tym dobro ogólne, publiczne? Czy wszystkie jest w porządku z punktu widzenia moralnego — etycznego? I tu dotykamy spraw bardzo delikatnej natury. Wielu kolekcjonerów udostępniło swoje zbiory muzeom, galeriom, izmom pamięci narodowej, biurom wystaw artystycznych, placówkom kulturalno — oświatowym. Ekspozowane są one często na wystawach. Ale bywały także kolekcjonerzy, którzy swoje „skarby” skryżnie chowali i nikomu nie chcieli z swego życia udostępnić. I ci — przynajmniej moim zdaniem — naruszają pewne normy, obowiązujące w kolekcjonerstwie. Idea prawdziwego kolekcjonerstwa jest bowiem porządkowanie i opracowanie zbiorów, ekspozowanie ich na wystawach, a więc i udostępnianie publiczności. Bo to co mają oni w swych zbiorach jest ich własnością, a także własnością ogółu. KOLEKCJONER

W więziennej celi — malarskie atelier

Francuski malarz Serge Mendjicki, skazany na karę więzienia za malwersację, rządowi prawie 9 milionów franków, tworzy malarskie dzieła w... więziennej celi. Decyzję o stworzeniu mu warunków do malarskiej twórczości podjęły władze sądowe z zastrzeżeniem, iż 60 proc. dochodu z powstałych w więzieniu dzieł prze-

znaczonych zostanie na spłatę odszkodowań, 40 proc. natomiast przeznaczone będzie na rodzinę. Jak się okazuje, pobyt w więziennej celi doskonale wpłynął na twórczość Mendjickiego, który w okresie od 9 marca 1976 roku do 14 kwietnia 1977 roku namalował 14 dzieł o podobno dość znacznej wartości artystycznej. (J.K.)

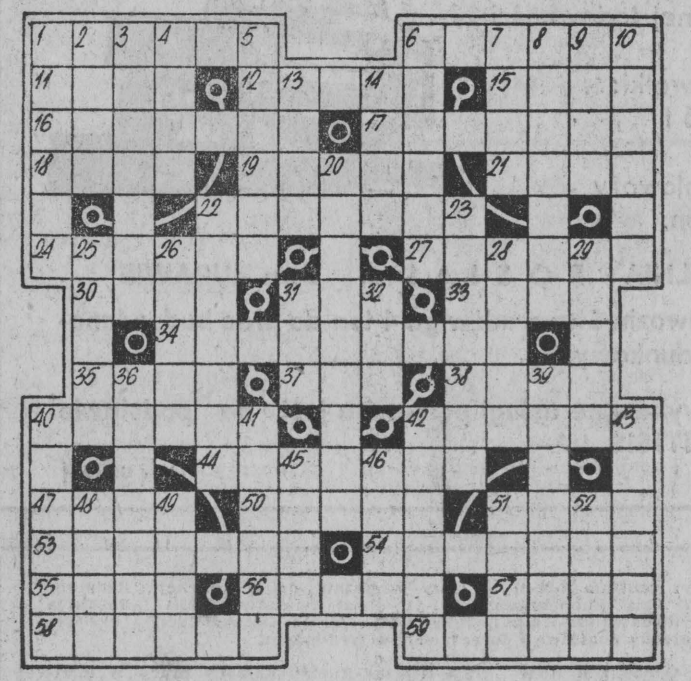
Makabryczny handel

Jak donosi „Indian Express”, w pobliżu Kalkuty wykryto doskonale zorganizowaną sieć handlu... ludzkimi czaszkami i szkieletami. Handel, którego obroty oblicza się na około 10 mln rupii (ok. 6 mln F) rocznie, przynosił swym udziałowcom ogromne zyski. Eksport czaszek i szkieletów został w 1976 r. przez indyjski rząd wzbroniony, jednak w ub. roku do zaka-

zu wprowadzono uzupełnienie zezwolenia na dostawę szkieletów wyłącznie do celów naukowych. Od tego czasu nielegalny proceder przybrał nowe wymiary, gdyż eksport makabrycznego towaru przerodził się w wielki przemysł. Nie ponad 50 dolarów za czaszkę, jaką uzyskać można na międzynarodowym rynku. (M.D.)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) cechuje śmiałość, 6) sekondomierz, 11) kawałek prostego grubego drutu, 12) roślina lecznicza, 15) reprezentacyjny piłkarz polski, 18) część ogrodu obsadzona różami, 17) prezent, upominek, 18) światylnia protestancka, 19) solenizant z 15 września, 21) kościół parafialny, 22) pomocniczy pracownik naukowy, 24) więcej niż tydzień, mniej niż dwa tygodnie, 27) okruczność, 30) wawrzyn, 31) dusze ścisła, 33) strefa, 34) maszyna wytwarzająca prąd elektryczny, 35) postawa gimnastyczna, 37) drażek do ćwiczeń gimnastycznych, 38) średniowieczny transatlantyk, 40) zakład przemysłowy, 42) soczewka wkleśla z jednej strony, a wypukła z drugiej, 44) chwast polny albo owad podobny do mrówki, 47) zapach spalenizny, 50) zakuta głowa, 51) grupa ludzi wzajemnie się popierających, 53) roślina nad brzegami stawów, 54) rejestr spraw sądowych w danym dniu, 55) raj, 56) wysuszone strąki strączyńca, 57) kolega 50 poziomo, 58) łowca bezpańskich psów, 59) wynik przeobrażenia. PIONOWO: 1) kokon, 2) ptactwo domowe, 3) ptak spokrewniony z kormoranem, 4) olejek różany, 5) luk wsparty na filarach, 6) ziemniaczana, 7) imię królów Norwegii, 8) dowód zapłaty za towar, 9) środek usypiający, 10) linia komunikacyjna biegnąca równoległe do frontu, 13) znany malarz hiszpański, 14) własny moment pędu mikrocząsteczki, 20) stolica jednego z państw europejskich, 22) do niego



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NRU 82

POZIOMO: 1) labeź, 2) spokój, 3) orgia, 4) zongler, 5) bankiet, 6) Arany, 7) Orion, 8) okno, 9) ikona, 10) rana, 11) Eros, 12) pizama, 13) anakonda, 14) dżokejka, 15) pędzak, 16) Ural, 17) wata, 18) part, 19) jawa, 20) msza, 21) aneks, 22) łódka, 23) samotok, 24) gwiazda, 25) Itaka, 26) głębia, 27) akonto. PIONOWO: 1) lódko, 2) banan, 3) dola, 4) żrenica, 5) pani, 6) kpina, 7) jętko, 8) gryka, 9) abonent, 10) grot, 11) arara, 12) korsor, 13) książka, 14) nędzarz, 15) amper, 16) okręt, 17) oklaski, 18) kutno, 19) jajko, 20) parówka, 21) damka, 22) „Wolga”, 23) posąg, 24) ramię, 25) szan, 26) Amado, 27) etui, 28) diak.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 86 z 15 kwietnia br., nagrody książkowe w drodze komisyjnego losowania otrzymali: Kazimierz Noga z Głęboka, Zbigniew Kaliszewski z Biłogostoku, Teodor Kuczyński z Grajewa, Witold Mogilewicz z Suwałk i Stanisław Listowski z Bemowa Piskiego. Nagrody przedłożył pocztą.

moda

Wielkie wydarzenia sportowe, na przykład zbliżające się mistrzostwa świata w piłce nożnej, inspirują projektantów mody. Oto w warszawskim „Studio Mody”, którego kierownikiem artystycznym jest Grażyna Hase, powstaje kolekcja ubiorów w stylu sportowym pod nazwą „MUNDIAL 78”. Złoży się na nią kilkadziesiąt strojów: sukienki, spódnice, spódnice, swetry plus atrakcyjne dodatki jak: podkolanówki, tenisówki i... ręczniki.

„MUNDIAL - 78”

W przygotowaniu kolekcji bierze udział kilka zakładów: plocki „COTEX”, warszawskie spółdzielnie dziewiarskie — „POLAM” i „WŁÓKNIARZ”, oraz „APIS”, a także Zespół Szkół Odzieżowych Nr 13 w Warszawie, skarpety dostarczą „SANDRA” z Aleksandrowa Łódzkiego, kolorowe ręczniki „FROTEX” z Prudnika.

Cała kolekcja zaprezentowana zostanie 5 maja br. na specjalnym pokazie, który odbędzie się w stolicy. Ubiory z nowej kolekcji Grażyny Hase będzie można kupować, jak zwykle, w „Marionetce” na Placu Konstytucyjnym w Warszawie. BARBARA MAJEWSKA



Popularny piosenkarz i aktor Andrzej Rosiewicz prezentuje jeden ze strojów z kolekcji „Mundek 78”. CAF — Radkiewicz